

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 319

RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †

15 VIII 2013 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Kogo reprezentuje minister Rostowski?; 3) Wypadki [zamachy] lotnicze – II; 3) „O przynależnym Węgrom prawie do równego traktowania”; 4) Generał, który wygrał bitwę warszawską; 5) „Zapora” i Cichociemni; 6) Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy – II; 7) Piłsudski, rozbiory i niepodległość – II; 8) Żydowskie bankierzy świata – II; 9) Kabała i talmudyzm; 10) Żydo-masońska rewolucja w Kościele Katolickim; 11) Kto kogo wybrał i dlaczego?;

„Jesteśmy na progu globalnej transformacji.

Wszystko czego potrzebujemy to właściwy wielki kryzys i każde państwo zaakceptuje Nowy Światowy Porządek”.

- David Rockefeller: założyciel i honorowy sekretarz Rady Ameryk [Council of the Americas], Sekretarz stowarzyszenia Ameryk [Americas Society], założyciel Forum Ameryk [Forum of the Americas], Sekretarz honorowy Rady Spraw Zagranicznych [Council on Foreign Relations], założyciel i honorowy sekretarz Komisji Trilateralnej [Trilateral Commission].

#

Wróg numer jeden Ameryki ujawnił druzgocącą prawdę!

Co do tego, że chemtrails - wyśmiewana przez lata teoria spiskowa zgodnie z którą jesteśmy zatruci z powietrza poprzez smugi kondensacyjne, generowane przez przelatujące nad nami samoloty - wcale nie jest bzdurą, istnieje coraz więcej przesłanek. O tym, że chemtrails nie jest wyssaną z palca hipotezą przekonuje też wróg numer jeden Ameryki - Edward Snowden.

Edward Snowden, w krótkim czasie zdobył wielką sławę, choć o nią nie zabiegał. Ten był pracownik CIA, który odsłonił kulisy afery związanej z PRISM, a potem w trosce o swoje bezpieczeństwo zmuszony był do ucieczki, ma dziś równie duże grono zwolenników i przeciwników. Ci drudzy obawiają się że Snowden już wkrótce ujawni kolejne kompromitujące dla Stanów Zjednoczonych dane. I tak właściwie już się dzieje.

Jedną z tajemnic - na odsłonięcie której zdobył się poszukiwany przez Amerykanów był współpracownik amerykańskiego wywiadu oraz Agencji Bezpieczeństwa Narodowego - jest ta dotycząca chemtrails. Snowden zdradził, że słynna teoria nie jest mitem. Program ten realizowany jest w wielkiej tajemnicy przed opinią publiczną. Zgodnie z założeniami ma on wpłynąć na zmianę sytuacji klimatycznej na świecie - teoretycznie ma przynieść pozytywne skutki w walce z globalnym ociepleniem, czyli zjawiskiem którego to występowanie jest negowane przez wiele środowisk naukowych.



Źokująca prawda wychodzi na jaw. [fot. Jthinkstock]

Ujawniam istnienie tego projektu, ponieważ nie ma nad nim żadnej kontroli w środowisku naukowym. Nie ma też na jego temat publicznej dyskusji, a jedynie niewielkie obawy o jego skutki uboczne, które są dobrze znane jedynie kilku uprzywilejowanym osobom, zainteresowanym utrzymaniem realizowanego od kilku dekad projektu w ścisłej tajemnicy - powiedział Edward Snowden.

Zdaniem "wroga Ameryki", realizacja projektu, który związany jest z dystrybucją smug chemicznych - motywowana jest względami bezpieczeństwa narodowego. Rzekome globalne ocieplenie ma stanowić bowiem wielkie niebezpieczeństwo dla tamtejszego rolnictwa. Aby przeciwdziałać dalszym destrukcyjnym zmianom, pod koniec lat 60-tych XX wieku do życia miał zostać powołany projekt geoinżynieryjny o kryptonimie "Muad'Dib".

Projekt realizowany jest "za wszelką cenę". Osoby stojące za jego urzeczywistnieniem, wiedzą bowiem dobrze, o jego skutkach ubocznych. Rozpylanie chemikaliów ma bowiem prowadzić do pustynnienia wielu obszarów, szczególnie jego przyspieszenia w rejonie Afryki subsaharyjskiej; wiąże się także z dystrybucją związków, które mają charakter kancerogenny. Może prowadzić też do klęsk suszy w Amazonii oraz olbrzymich huraganów wzdłuż wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych.

[15.07.2013]

Za: <http://niewiarygodne.pl/kat,1031991,title,Wrog-numer-jeden-Ameryki-ujawnil-druzgocaca-prawde,wid,15814646,wiadomosc.html>

#

Akt Patriotyczny przeciwko patriotom



Susan Lindauer od 1995 do 2003 roku zatrudniona była w Organizacji Narodów Zjednoczonych zajmując się współpracą z dyplomatami Libii i Iraku. A przy okazji pracowała także dla Centralnej Agencji Wywiadowczej [CIA] wykonując różnego rodzaju zadania związane z tymi państwami.

Już w kwietniu 2001 roku została poinformowana o przygotowywanym ataku na World Trade Center i o planowanej wojnie z Irakiem, poznała też odrzucony przez USA plan zażegnania konfliktu w Zatoce Perskiej.

Postanowiła wykorzystać wszystkie możliwe i całkowicie legalne źródła, ażeby poinformować o tym opinię publiczną, łącznie z poinformowaniem członków Kongresu. Niestety zamiast medalu i pochwał wcześniej rano pojawili się w jej domu funkcjonariusze Federalnego Biura Dochodzeniowego [FBI] i została aresztowana. Nie postawiono jej żadnych formalnych zarzutów, nie pozwolono na adwokata i przez cały rok trzymano w federalnym więzieniu. Sprawy sądowe odbywały się za zamkniętymi drzwiami i bez dokumentacji, odbierając jej możliwość jakiegokolwiek obrony. Po roku, kiedy coraz więcej osób zaczęło interesować się jej sprawą została w końcu wypuszczona na wolność bez jakiegokolwiek rekompensaty i chociażby słowa „przepraszam”.

Dziś przestrzega Edwarda Snowden’a i Juliana Assange przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości i powrotem do kraju. Mimo niezbitych dowodów, jakie przedstawiła Kongresowi na temat wiedzy prezydenta Busha, wiceprezydenta Cheney’a i sekretarz stanu Rice o wydarzeniach z 11 września 2001 r. już w kwietniu tego roku - nic do tej pory nie zostało zrobione. Należy tu zadać pytanie: czy wyżej wymienione osoby mogły mieć w ogóle wpływ na zatrzymanie tych wydarzeń i czy kongresmeni mogą mieć wpływ na postawienie w stan oskarżenia osób odpowiedzialnych za dopuszczenie do tej tragedii? A może, jak powiedział Voltaire, winnych należy szukać gdzie indziej:

"Jeśli chcesz dowiedzieć się kto naprawdę nami rządzi, po prostu dowiedz się krytykowanie kogo jest nielegalne" - Voltaire

MW - 07/10/2013 [photo - kevinkookshow]

Bush & Cheney Knew About 9/11 Months Before It Happened Says:

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=GnCIVeX0Ukc

Za: <http://www.nasznowyjork.org/5/post/2013/07/akt-patriotyczny-przeciwko-patriotom.html>

#

Izba Reprezentantów nie ograniczyła możliwości NSA

Podczas środowego [24.VII.13] głosowania Izba Reprezentantów odrzuciła wniosek o ograniczenie możliwości cyfrowego zbierania informacji przez amerykańskie służby specjalne.

Głosowana wczoraj poprawka dotyczyła prawnego uregulowania prawa NSA [Agencji Bezpieczeństwa Narodowego] i innych agencji rządowych w zakresie użycia programu tzw. PRISM oraz innych metod elektronicznej inwigilacji. Jest to związane z ujawnieniem przez Edwarda Snowdena, iż prowadzą one zakrojone na wielką skalę działania, obejmujące także sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Przeciw tej poprawce głosowało 217 członków liczącej 435 foteli Izby Reprezentantów. 205 poparło wniosek o ograniczeniu możliwości cyfrowego zbierania informacji. Jak widać zwolennicy i przeciwnicy mają w niższej izbie Kongresu niemal równe siły. A decydują tu pojedyncze osoby, skuteczny lobbying i operowanie głosami niewielkiej grupki

niezdecydowanych. Wynik tego głosowania niczego nie przesądza. Batalia o ochronę prywatności w sieci przed zakusami służb bezpieczeństwa będzie trwać nadal.

JS – [25 lipca 2013]

Za: <http://www.defence24.pl/izba-reprezentantow-nie-ograniczyla-mozliwosci-nsa/>

#

Polacy eksmitowani z centrum Warszawy - ich miejsce zajmuje żydowski kibuc

W Warszawie eksmituje się mieszkańców trzydziestu drewnianych domków fińskich, których osiedle znajdowało się niedaleko sejmu. Jedną z eksmitowanych osób jest emerytowana aktorka Barbara Wrześcińska.

Na miejscu drewniaków miała powstać luksusowa kamienica. Lokalizacja nie dziwi, bo jest to jedno z najbardziej atrakcyjnych miejsc w Warszawie, w samym centrum, ale w niezwykle spokojnej i zielonej enklawie. Okazuje się jednak, że miejsce po eksmitowanych Polakach zajmą Żydzi i lewicowcy.

W oczyszczonych z Polaków budynkach jak można przeczytać na stronie gazeta.pl, „powstanie kibuc z warsztatem stolarskim i ogródkiem. Młodzi Żydzi będą w nim przygotowywać się do ‘życia w mieście’”. Jednym z inicjatorów przedsięwzięcia jest Jan Śpiewak z Żydowskiej Ogólnopolskiej Organizacji Młodzieżowej.

Jan Śpiewak jest jednym z kilku aktywnych na forum publicznym Śpiewaków. Paweł Śpiewak to dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, a Jakub Śpiewak zastąpił przeznaczeniem pieniędzy podległej mu fundacji pomocy dzieciom Kidprotect na swoje luksusowe potrzeby.

Jan Śpiewak, lider Żydowskiej Ogólnopolskiej Organizacji Młodzieżowej - chce poprzez powołanie kibuca w centrum Warszawy - nawiązać do przedwojennego ruchu syjonistycznego w II RP. Jego inicjatywa nie ma zapewne na celu wsparcia emigracji Żydów z Polski do Izraela. Jest zapewne kolejną instytucją reaktywującą społeczność żydowską w Polsce.

Sami inicjatorzy kibuca nie traktują ani stolarstwa ani rolnictwa w centrum Warszawy poważnie. W rozmowie z gazetą.pl Jan Śpiewak stwierdził nawet: „Będziemy uprawiać ogródek warzywny. Wielkich plonów może nie będzie, bo już jest późno ale jakieś zioła na pewno wyrosną”. Zapewne hasło - plantacja zioła w centrum Warszawy - zapewni kibucowi liczną frekwencję.

Kibuc będzie się mieścił pod adresem Jazdów 3/20. Z 30 domków rozebrano cztery. Reszta zostanie wyremontowana dzięki wsparciu ambasady Finlandii. Domki pozostaną własnością miasta Warszawy. Będą użyczane bezpłatnie lewicowym organizacjom pozarządowym na działania kulturalne. Użytkownicy nie będą płacić czynszu, a tylko mają opłacać media. A z domków mają korzystać Żydzi, feministki, anarchiści, i inni lewicowcy [jak „antifa” – admin].

Jan Bodakowski, piątek, 26-07-13 – [fot. sxc.hu]

Za: <http://prawy.pl/z-kraju/3543-polacy-eksmitowani-z-centrum-warszawy-ich-miejsce-zajmuje-zydowski-kibuc-i-lewicowcy>

KOGO REPREZENTUJE MINISTER ROSTOWSKI?

Z oficjalnego życiorysu ministra Rostowskiego wynika, że urodził się 30 kwietnia 1951 r. w Londynie jako syn Romana Rostowskiego. [...] W czasie wojny na emigracji znalazł się również dziadek obecnego ministra finansów, profesor uniwersytetu lwowskiego - Jakub Rotfeld, który po przybyciu w 1940 r. do Wielkiej Brytanii zmienił nazwisko na Rostowski. Profesor Rotfeld pochodził z rodziny żydowskiej, zamieszkałej na Ukrainie.

- Czy jest normalne, by w suwerennym kraju ministrem finansów został Brytyjczyk ... nie posiadający nawet dowodu tożsamości kraju, którego finansami ma zarządzać? Czy możliwe byłoby to w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii? W Polsce, jak widać na przykładzie Jana Vincenta Rostowskiego, było to możliwe. Biorąc pod uwagę, że Rostowski kilka dni temu brał udział w posiedzeniu Grupy Bilderberg, trzeba zadać pytanie - kogo tak naprawdę on reprezentuje?

Donald Tusk mianował Rostowskiego skarbnikiem naszej kasy 16 listopada 2007 r. Opinia publiczna w Polsce została wówczas całkowicie zaskoczona osobą nowego ministra. Po pierwsze prawie nic o nim nie wiedzano, po drugie bardzo szybko okazało się że minister jednego z najbardziej newralgicznych resortów na stałe mieszka w Wielkiej Brytanii i nie ma polskiego dowodu osobistego. Mianowanie na tak ważny urząd obcego obywatela który będzie miał decydujący wpływ na bilans polskich długów, wewnętrzną stabilność finansową państwa i strategię gospodarczą, wydaje się nie do pomyślenia. Warto zadać pytanie, czym kierował się premier Tusk przy tej nominacji, bo fachowców w kraju nie brak. Ale może inaczej - czy w ogóle Tusk miał w tej sprawie coś do powiedzenia?! - admin].

TAJEMNICZA GRUPA BILDERBERG

Dziś dowiadujemy się o nieznanych opinii publicznej faktach dotyczących Rostowskiego. 31 maja w Chantilly [USA] rozpoczęło się spotkanie tajemniczej i wpływowej Grupy Bilderberg. Na liście uczestników tegorocznego spotkania znalazł się nie kto inny, jak minister finansów w rządzie Donalda Tuska Jan Vincent Rostowski. Nazwisko polskiego ministra znalazło się obok takich tuzów, jak prezes Banku Światowego James Wolfensohn, amerykańska sekretarz stanu - Hillary Clinton, były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, czy przewodniczący Rady Europejskiej Herman van Rompuy. Grupa Bilderberg to nieformalne międzynarodowe stowarzyszenie wpływowych ludzi, wywodzących się ze świata wielkiego biznesu, globalnych korporacji i polityki. Jej spotkania odbywają się raz do roku, a podczas nich

omawiane są najważniejsze sprawy dotyczące bezpieczeństwa, polityki i gospodarki - oficjalnie, jak podają. Uczestnicy spotkań są zobowiązani do zachowania w tajemnicy tematyki spotkania i nie udzielania mediom w tej sprawie żadnych informacji. Osobliwością tych spotkań jest także to że uczestniczą w nich starannie dobrani przedstawiciele wybranych mediów, których również obowiązuje ta reguła. W rezultacie, o faktycznych postanowieniach, jakie zapadają na dorocznych posiedzeniach Grupy Bilderberg nie wiemy prawie nic. Wspomniana niejawnosc tych spotkań i absolutnie „górną półką” uczestników sprawia, że wielu ekspertów uważa - że Grupa Bilderberg jest czymś w rodzaju tajnego ponadnarodowego rządu podejmującego kluczowe dla losów całego świata decyzje. W tym kontekście rodzi się pytanie wobec osoby biorącego udział w obradach Grupy Bilderberg ministra Jana Vincenta Rostowskiego. Czy nie jest przypadkiem tak, że jego osoba na fotelu polskiego ministra finansów nie jest jedynie gwarantem realizacji postanowień, jakie zapadają na posiedzeniu Grupy Bilderberg?

DROGA ROSTOWSKIEGO DO POLSKI

Z oficjalnego życiorysu ministra Rostowskiego wynika, że urodził się 30 kwietnia 1951 r. w Londynie jako syn Romana Rostowskiego. Ojciec ministra Rostowskiego to postać znana w kręgach polskiego rządu emigracyjnego w Londynie z czasów II wojny światowej. Roman Rostowski był bowiem sekretarzem i tłumaczem premiera Tomasza Arciszewskiego. W czasie wojny na emigracji znalazł się również dziadek obecnego ministra finansów profesor uniwersytetu lwowskiego Jakub Rotfeld, który po przybyciu w 1940 roku do Wielkiej Brytanii zmienił nazwisko na Rostowski. Profesor Rotfeld pochodził z rodziny żydowskiej zamieszkałej na Ukrainie. Zmiana nazwiska wynikała ze szczególnych uwarunkowań. Był to czas, gdy Polacy, jak byśmy to dzisiaj określili byli „na topie” w zmagającej się z Hitlerem Wielkiej Brytanii, zaś Żydzi, z którymi Brytyjczycy, mieli wiele problemów w Palestynie byli ‘na cenzurowanym’. Po wojnie rodzina Rostowskich tak jak wielu emigrantów z przedwojennej Polski, pozostała w Wielkiej Brytanii. Dziadek obecnego ministra prof. Jakub Rostowski został dziekanem utworzonego w 1946 r. na Uniwersytecie w Edynburgu - Polskiego Wydziału Lekarskiego. W dostępnych publicznie wersjach historii rodziny Rostowskich zazwyczaj enigmatycznie wspomina się, że ojciec ministra - Roman Rostowski w 1945 roku pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie miał wstąpić do brytyjskiej dyplomacji. Problem w tym, że ażeby znaleźć się w brytyjskiej dyplomacji należało mieć przede wszystkim brytyjskie obywatelstwo, pozytywną opinię brytyjskich służb: Security Service [SS] i Secret Intelligence Service [SiS], odpowiednie rekomendacje i na koniec jeszcze odrobinę szczęścia. W praktyce była to rzecz trudna do osiągnięcia dla pozostających na Wyspach obywateli przedwojennej Polski. Sprawę dyplomatycznej kariery w służbie Jej Królewskiej Mości mogła naturalnie ułatwić wcześniejsza współpraca z brytyjskimi tajnymi służbami i oddane im w czasie wojny przysługi. Jak było w przypadku ojca obecnego ministra finansów, zapewne bez wglądu do brytyjskich tajnych archiwów nie dowiemy się nigdy. W każdym razie obecny minister Rostowski spędził dzieciństwo jako syn brytyjskiego dyplomaty w tak egzotycznych krajach jak Kenia, Seszele i Mauritius. Jego ojciec mógł zadbać również o wykształcenie syna, wysyłając go do najlepszych brytyjskich szkół, zazwyczaj nie dostępnych dla polskich emigrantów. A potem przyszedł czas na studia w University College London na kierunku stosunki międzynarodowe, University of London gdzie minister zgłębiał ekonomię i historię, by w końcu dalej zgłębiać ekonomię, w renomowanym London School of Economic. Z tą ostatnią związał swoje losy na dłużej będąc jej wykładowcą. W Polsce pojawił się w 1989 r., gdy premier Tadeusz Mazowiecki powierzył tę rolę ministra finansów jego koledze Leszkowi Balcerowiczowi. W ciągu ostatnich dwudziestu lat minister Rostowski był m.in. wykładowcą University of London, kierował Wydziałem Ekonomii na Central European University w Budapeszcie, zakładał Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, doradzał również rządowi Rosji w sprawach polityki makroekonomicznej. Ten akurat rozdział w zawodowej karierze Rostowskiego jest najbardziej owiany tajemnicą. W ostatnich latach Rostowski doradzał także NBP i zarządowi Banku Pekao SA. Od początku zmian w Polsce, politycznie było Rostowskiemu do środowiska gdańskich liberałów i KLD. Jego politycznym promotorem został premier Jan Krzysztof Bielecki. To właśnie on rekomendował Tuszkowi kandydaturę Rostowskiego na stanowisko ministra finansów. Rostowski pozostaje nim nie przerywając od listopada 2007 r. a od jesieni 2011 r. - łącząc tę rolę ministra finansów z mandatem poselskim. W 2009 r. Rostowski złożył formalny wniosek o przyjęcie do Platformy Obywatelskiej. Ale jest jeszcze jedna strona kariery Rostowskiego. Niezależnie od efektów swojej polityki i finansowych perspektyw dla Polski, Rostowski może zawsze liczyć na dobre oceny swojej działalności przez świat finansjery. W 2009 r. został m.in. wybrany przez serwis „Emerging Markets” - „Ministrem Finansów Europejskich Rynków Wschodzących”.

KOMU SŁUŻY ROSTOWSKI?

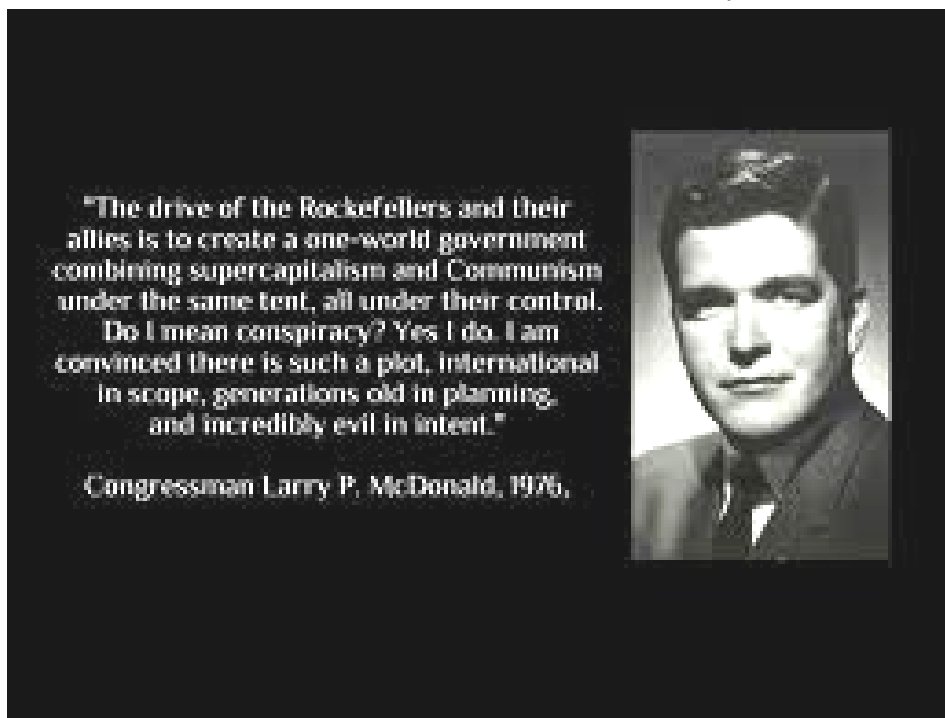
Przynależność ministra Rostowskiego do grupy Bilderberg sprawia, że polityka finansowa w jego wykonaniu, nie jest i być nie może polityką suwerennego państwa. Siłą rzeczy musi ona być wkomponowana w strategiczne cele grupy Bilderberg, musi stać się częścią działań zmierzających do stworzenia Nowego Światowego Ładu czyli Jednego Światowego Rządu. I wcale nie jest to już dzisiaj polityczna mrzonka. O tym coraz częściej zaczynają mówić znani politycy. Jednym z nich był nie kto inny, jak sam Zbigniew Brzeziński - w przeszłości doradca Prezydenta USA Jimmiego Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego. W maju 2010 r. na posiedzeniu Rady Stosunków Zagranicznych Brzeziński powiedział wprost: „Po raz pierwszy cały świat jest świadomy, że prezydenci i premierzy to marionetki w rękach prawdziwej elity władzy”. Mówiąc to Brzeziński miał na myśli właśnie Grupę Bilderberg.

Z tej perspektywy postać Jana Vincenta Rostowskiego stawia coraz więcej pytań, ale jedno z nich pozostaje najważniejsze - to pytanie lojalność ministra finansów wobec polskiego państwa i o to, czy rzeczywiście jego polityka finansowa jest prowadzona w interesie polskich obywateli?

Leszek Pietrzak – [15 czerwca 2012]

Za: <http://www.warszawskagazeta.pl/wydarzenia/41-wydarzenia/1210-kogo-reprezentuje-minister-rostowski->

WYPADKI [ZAMACHY] LOTNICZE – CZĘŚĆ II



Sprawa zestrzelenia [zamachu] samolotu koreańskiego w 1983 r. jest nie mniej tajemnicza jak defragmentacja prezydenckiego Tu-154. Oczywiście Sowieci stracili [na pewno? - poniżej inna wersja] tego Boeinga, ale pytanie dlaczego? Na pokładzie był obecny kongresman Larry McDonald i wiele na to wskazuje, że to o niego chodziło.

W 1966 r. Kongres kierowany przez kongresmana z Teksasu, Wrighta Patmana, powołał Komisję do ponownego zbadania tego, czy stan posiadania Rockefellera jest zgodny z prawem. Dochodzenie zostało powtórzone w 1976 r. przez Kongresmana Larry’ego McDonalda. W 1976 r. kongresman McDonald w swojej książce “The Rockefeller File” zdemaskował spisek Rockefellerów, Rothschildów, Iluminatów i pozostałych rytów masonerii, zmierzający do utworzenia Jednego Światowego Rządu, przez połączenie super-kapitalizmu z komunizmem pod tym samym dachem, ale pod ich całkowitą kontrolą.

Książka obnażała główne cele masonerii:

1. kontrole jednego rządu światowego, gdzie były połączone superkapitalizacja z władzą,
2. kontrole USA i reszty świata,
3. kontrole wszystkich fundacji poświęconych naukom społecznym, edukacji i polityce.

Ten ostatni punkt został osiągnięty przez wielkie kontrybucje pieniężne dla drugorzędnych i pośrednich fundacji, które wyselekcjonowały ostatecznych beneficjentów funduszy na badania i wyższe studia. Wśród beneficjentów Rockefellerów znalazły się między innymi: National Educational Association - główne amerykańskie lobby edukacyjne, które stało się zwolennikiem humanizmu, socjalizmu, globalizmu po tym jak znalazło się ono pod wpływem filozofii Johna Dewey’a, wiodącego amerykańskiego ateisty.

Kiedy kongresman Larry McDonald wszystko to wyjawiał, media były dziwnie opieszale w odbiorze i przekazie tych rewelacji. Tylko w dziennych zapisach z posiedzeń Kongresu pojawiła się ta historia. Sprawa ta kosztowała kongresmana McDonalda jego życie, kiedy to Sowieci “przypadkowo” zestrzelili lot 007, którym ON leciał.

W ogóle nie wspomniano w mediach o wyjawieniu przez McDonalda tego, co nazwał on “niebezpieczną konspiracją międzynarodową”.

W 1991 r. podobny los spotkał dwóch innych senatorów: Johna Heinza i Johna Towersa, kiedy wyjawili oni plan Nowego Porządku Świata. Jeden zginął 4 kwietnia, a drugi 5 kwietnia - obydwaj w katastrofach lotniczych.

***** **BONUS - wypadek [zamach] samochodowy:**



Generał Patton i kongresman Patton [kiedyś mawiało się, że w życiu są tylko dwie pewne rzeczy: śmierć i podatki. Natomiast dziś można powiedzieć, że tylko śmierć jest pewna. Bo jeśli się jest bogatym...] - [Albin Siwak „Bez strachu” - tom III, fragment 5]. - Są filmy fabularne, są kroniki z czasów drugiej wojny światowej, jest dużo artykułów w prasie, są książki które opisują życie i walkę generała Pattona. Jednym słowem jest mnóstwo materiału który przekonał opinię publiczną że generał zginął w tragicznym wypadku samochodowym. Oficjalna wersja, na podstawie, której utrwalono taki pogląd na całym świecie, jest taka, że dziewiątego grudnia 1945 r. w godzinach popołudniowych generał Patton jechał z adiutantem i kierowcą dość szeroką dwupasmową drogą służbowym cadillakiem. Była to niedziela i na drodze ruch był bardzo mały. Generał obserwował krajobraz przez szybę samochodu. Pogoda była ładna i widoczność dobra. Rozmawiał z adiutantem o różnych sprawach i nagle zauważyli, że z naprzeciwka jedzie wojskowa ciężarówka. Jechała swoim pasem i dopiero pięć, może sześć metrów przed wozem generała dokonała raptownego skrętu, przecinając drogę maszynie generała. Kierowca generała zdążył jeszcze wcisnąć ostro hamulec i skrócić w bok, by uniknąć zderzenia, ale manewr się nie udał i cadillac generała uderzył w ciężarówkę. I jak z protokołu wynika - Patton uderzył głową i doznał licznych obrażeń. Z otwartych ran ciekła krew. Przesłał ruszać palcami, co nasuwało podejrzenie, że coś się stało z kręgosłupem. Nie mógł oddychać i mówić, więc natychmiast wezwano ambulans, który przewiózł generała do szpitala.

W Heidelbergu w szpitalu natychmiast położono generała na stół operacyjny. Po skomplikowanej i trudnej operacji generał dość długo był w stanie krytycznym. Wielokrotnie tracił przytomność. Po trzech miesiącach jednak zaczął dochodzić do siebie i wyraźnie, z dnia na dzień, widać było zmiany na lepsze. Lekarze mówili że to niemal cud. Żołnierze i oficerowie, którymi dowodził odetchnęli z ulgą wierząc że wróci do nich jako ich dowódca. Generał zaczął samodzielnie chodzić. Żartował i śmiał się. Ubierał się w mundur i żądał od lekarzy formalnego wypisania go ze szpitala. Jednak lekarze na wszelki wypadek, jeszcze kilka dni go przetrzymali, i już mieli pozwolić mu na powrót do jego dywizji.

Dzień przed wyjściem ze szpitala generała odwiedził kolega z wojska. Spacerowali obaj po parku przyszpitalnym i generał czuł się dobrze, myślami będąc już ze swymi żołnierzami. Jednak w nocy dostał gorączki, i mimo prób ratunku nad ranem zmarł. Nikt z personelu nie odnotował nazwiska tego oficera który odwiedził generała. Nie można było sprawdzić, kto to faktycznie był. Na domiar złego, nie pozwolono zrobić sekcji zwłok. Wydano kategoryczny zakaz pod groźbą sankcji karnych. Ciało zresztą zabrano tego samego dnia.

Lekarz, mimo że nie pozwolono mu zrobić sekcji zwłok, podejrzewał, że chory zmarł otruty. By to sprawdzić uciskano klatkę piersiową i oceniono powietrze, wydychane z płuc przy pomocy ucisku klatki. Lekarz i jego koledzy stwierdzili, że tak powietrze, jak i zewnętrzny wygląd ciała, daje możliwość stwierdzenia że został użyty czysty cyjanek który stosuje się przy zaniku pracy serca. Ten środek, wyprodukowany w Czechosłowacji, jest lekiem. Ale zastosowany w zwiększonej dawce u generała musiał spowodować śmierć. Nikt nigdy nie wyjaśnił, kto, i dlaczego mógł to zrobić. Nie wyjaśniono również, z jakiego powodu zabroniono przeprowadzenia sekcji zwłok generała. Wszystkie raporty, notatki i protokoły dotyczące śmierci generała zaginęły. Nie przeprowadzono nawet oględzin samochodu, nie mogli go rzeczoznawcy obejrzeć, a świadków - żołnierzy poprzenoszono w inne części świata.

Można, co prawda przyjąć tezę, że to agenci ZSRR spowodowali ten wypadek i otruli generała. Ale tylko rząd USA miał możliwość zakazania sekcji zwłok i zniszczenia dokumentów związanych z wypadkiem oraz ukrycia świadków. Generał zresztą był już uprzedzony, że swoi go zlikwidują ze względu na jego poglądy i cele. Mówił to swoim podwładnym, gdy już wyszedł z trzech podobnych wypadków samochodowych.

Parę dni po zabraniu ciała generała Pattona, jedna z gazet zamieściła zdjęcie Donovana, współtwórcy CIA i zastępcy szefa CIA. Była to wtedy główna agencja wywiadowcza w USA. I lekarze rozpoznali z gazety, że to ten właśnie człowiek

odwiedził generała Pattona w ostatnim dniu jego życia. Jednak szybko wyciszono tę wiadomość, gdyż przyjechało dwóch oficerów wywiadu i oświadczyło lekarzom, że jeśli będą rozpowszechniać to kłamstwo czeka ich proces. Donovan tego dnia, według oficerów, był w Stanach i nie mógł być w Niemczech. Tak więc i ten wątek został zdecydowanie ucięty. Wiadomo było, że Donovan był osobistym informatorem prezydenta Roosevelta, i on najbardziej poufne sprawy referował prezydentowi osobiście.

Donovan napisał kilka książek będąc na emeryturze. Jedna z nich to „Cel Patton”. Jeśli Donovan nie zabił Pattona, to kogo miał na myśli pisząc: „Otrzymałem to zadanie z góry. I wielu ludzi ucieszyło się z tak rozwiązanego problemu”. Zastanówmy się - piszą politycy - kto konkretnie się ucieszył z tak rozwiązanego problemu. Bo w tym czasie, były dwie realne władze. Jedna to biały dom i formalny zwierzchnik sił zbrojnych czyli prezydent. I druga to realna władza - bankierzy.



Patton był wielkim, wściekłym wrogiem ZSRR. Nieustannie doprowadzał do spięć i konfliktów z ZSRR i z tego powodu były ciągle noty dyplomatyczne i liczne protesty strony radzieckiej. Jego dalsze poczynania mogły stanowić zarzewie starcia zbrojnego pomiędzy USA a ZSRR a nawet przejść w regularną wojnę. A taki scenariusz nie odpowiadał wtedy bankierom, a nawet prezydentowi. W tym czasie korporacje, te największe, w Stanach i na świecie szykowały się do sfinalizowania tego wielkiego projektu, jaki powstał u Żydów, w USA. W tym czasie robiono dużo, by pozyskać akceptację Stalina dla tego przedsięwzięcia.

Po pierwszej wojnie światowej upadło imperium osmańskie i ponownie wyizolowane zostało terytorium Palestyny. A w wyniku drugiej wojny światowej przybyły na ziemie palestyńskie rzesze żydowskich emigrantów. Gdy Niemcy hitlerowskie padły i zniknęły a Wielka Brytania i Francja z trudem podnosiły się z powojennej straty ludzi, sprzętu oraz substancji mieszkaniowej, to Żydzi amerykańscy wykorzystali siłę swoich pieniędzy i wspomagali przygotowania do powstania państwa Izrael. Związek Radziecki w tym czasie pozyskiwał tajemnice bomby atomowej od Żydów Rozenbergów. Działo się zatem tak że dwa państwa, dwa mocarstwa wychodzące od odmiennych przesłanek, doszły, po raz pierwszy od bardzo długiego czasu do porozumienia w sprawie stworzenia państwa Izrael. I gdyby w tym czasie, pozwolono Pattonowi na decydowanie i wciąganie Stanów Zjednoczonych do nowej wojny, to marzenia Żydów o swoim państwie, nie mogły by się spełnić.

Generał Patton biorąc do niewoli Niemców zostawiał im mundury i kazał oficerom dowodzić swymi żołnierzami. Mówił do Niemców, co ich napawało nadzieją, że zaraz tuż po wojnie rozpocznie się wojna ze Związkiem Radzieckim, więc oddawali mu się w niewolę nawet ci co na innych odcinkach frontu walczyli. Nie karał swoich żołnierzy za hasła i okrzyki przeciw ZSRR. Jednym słowem sami Amerykanie mieli z nim duży kłopot, a bankierzy Żydzi szczególnie, gdyż bali się, że jego wybryki wojenne storpedują z trudem osiągnięte porozumienie między USA a ZSRR. Ponadto, był w zaawansowanych rozmowach z Niemcami. Do dziś jednak jest tajemnicą, kto i dlaczego generała Pattona otruli.

***** Inna wersja wypadku [zamachu] lotniczego:

Jest i następna śmierć. Lawrence Patton McDonald, bratanek generała Pattona. Jego śmierć również do dzisiaj nie została wyjaśniona. Pierwszego września 1983 roku obrona powietrzna ZSRR na Sachalinie zobaczyła duży obiekt, którego radary [rzekomo] nie umiały zidentyfikować. Wiadomo było, że to duży samolot. A Związek Radziecki na tym terenie miał dużo instalacji wojskowych. Strefa ta była szczególnie chroniona ze względu - na usytuowanie tu radarów i wyrzutni rakiet. Nic też dziwnego, że zapadła decyzja wysłania dwóch myśliwców SU15 w kierunku „intruza”. Po kilkuminutowej obserwacji piloci myśliwców nadali do swej bazy że kapitan tego samolotu nie reaguje na radiowe sygnały, ani na znaki że ma zawrócić z tego kursu. Z oficjalnych danych wynika, że samolot pasażerski Boeing 747 Koreańskich Linii Lotniczych dalej naruszał przestrzeń powietrzną ZSRR. Jeden z pilotów myśliwca, poprosił bazę o

instrukcje. Jednak dowództwo ochrony powietrznej tego odcinka - wydało rozkaz: „zestrzelić”. I tego dnia cały świat obiegła wiadomość, że został strącony samolot pasażerski z 269 pasażerami.

To wydarzenie było jedną z najbardziej wstrząsających wiadomości w czasie tzw. zimnej wojny. Zaczęły się korowody i protesty. Strona amerykańska zaraz wydała oświadczenie, które obiegło świat, informujące, że we wczesnych godzinach rannych, należący do Koreańskich Linii Lotniczych i lecący z Anchorage na Alasce, Boeing 747 lot nr 007 przez pomyłkę wleciał w radziecką strefę powietrzną nad Kamczatką i Sachalinem. - Jak Amerykanie wyjaśniali stało się tak dlatego, że samolot miał awarię sprzętu pokładowego, nie zaś na skutek celowych działań. Nikt nie mógł przewidzieć i powstrzymać rozwoju wypadków. W rezultacie KAL 007 został przez obronę radziecką zestrzelony i żadna z lecących osób nie przeżyła upadku. Uznano to, za haniebny przejaw przemocy wobec niewinnych osób. Prezydent Reagan potępił ten czyn [a jakże] i uznał za brutalny atak, który siły międzynarodowe muszą ostro potępić.

Tymczasem strona radziecka oświadczyła, że Boeing 747 wtargnął w ich przestrzeń powietrzną, realizując misję szpiegowską i chciał rozpoznać instalacje militarne na Kamczatce i Sachalinie i dlatego ich lotnictwo nie miało innego wyjścia jak zestrzelenie „intruza”. Bezpieczeństwo kraju wymagało takiej decyzji - odpisywali Rosjanie Amerykanom. Był to wymuszony akt obrony, według wojskowych radzieckich.

Od tej tragedii minęło ponad 20 lat, a dyskusje na świecie trwają nadal. Do najbardziej wstrząsającej wersji zdarzeń należy ta, którą oficerowie Mossadu [rzekomo] zdobyli, jako supertajną informację w ZSRR w 1992 roku: **Że po trafieniu rakietami powietrze-powietrze KAL 007 nie wybuchł i nie spadł, ale nadal kontynuował swój lot przez kolejne dwanaście minut, i ostatecznie wylądował przymusowo na Sachalinie.** Władze radzieckie dokonały selekcji pasażerów wysyłając część z nich do Moskwy a część do więzienia na wyspie Wrangla. Skąd koreańska telewizja zdobyła materiały na ten temat - do dziś nie wiadomo, ale faktem było, że w wyemitowanym przez nią programie podano podobny przebieg wypadków. Tego samego dnia Korean Broadcasting System - opublikował poufny trzydziestostronicowy dokument CIA stwierdzający że załozce Boeinga 747 po trafieniu przez radziecki myśliwiec udało się wylądować i większość pasażerów przeżyła, tylko, że ślad po nich zaginął.

Wśród lecących tym samolotem pasażerów znajdował się wyjątkowy człowiek. Kongresmen Lawrence Patton McDonald. Obaj Pattonowie mieli podobne poglądy na kilka spraw. Po pierwsze byli wrogami idei Nowego Porządku Świata. Nie zgadzali się na niszczenie suwerennych państw. Zarówno jeden jak i drugi byli obdarzeni wielką charyzmą i ich przemówienia popierały już dziesiątki tysięcy Amerykanów. Czyli byli obaj przeciwni idei wielkich rodzin żydowskich, a tych w tym czasie było w USA kilkadziesiąt i trzymały w swym ręku wszystkie banki, prasę, radio i telewizję. Cały prawie przemysł był też w ich rękach. Ponadto Lawrence Patton McDonald kandydował na prezydenta, a tego już Żydzi nie mogli mu przepuścić.

Po katastrofie KAL 747 pastor, kuzyn Pattonów powiedział: „**Najbardziej poruszyło mnie, że zestrzelenie przez ZSRR KAL 747 doprowadziło do śmierci dwustu sześćdziesięciu dziewięciu osób. Gdy tymczasem chodziło o to, żeby zabić Lawrence Pattona McDonalda**”. Czyli tak w sprawie śmierci generała Pattona jak i Lawrence Pattona obwiniano Związek Radziecki, gdyż obaj Pattonowie byli wrogami Związku Radzieckiego i o tym głośno mówili. Ale największą swą nienawiść kierowali obaj przeciwko światowej finansjerze żydowskiej.

W listopadzie 1975 r. kongresmen Lawrence Patton McDonald napisał we wprowadzeniu do książki pod tytułem „The Rockefeller file” autorstwa Garyego Allena:

„Posiadanie coraz większego majątku w korporacjach żydowskich nie gasi żądzy chciwości. Wręcz przeciwnie, wielu z nich wykorzystuje swe pieniądze do zdobycia jeszcze większej władzy, tak potężnej, że dawni tyrani i despoci o niej nie śmieli nawet marzyć. Chodzi o kontrolę nad całym światem, nie tylko nad globalną własnością - również nad wszystkimi żyjącymi ludźmi. Najpierw przez sto lat John Rockefeller nadużywając władzy za pomocą nieetycznych metod ustanowił monopol i imperium Standard Oil. Rockefellerowie bardzo ostrożnie ale cały czas skutecznie realizują swój plan wykorzystania siły ekonomicznej w celu zdobycia pełni władzy politycznej. Najpierw zamierzają przejąć kontrolę nad Ameryką, ażeby następnie sprawować ją nad całym światem. Czy to, co mówię stanowi teorię spiskową? Tak. Jak najbardziej. Taki spisek istnieje. Jest to zły ponadnarodowy występny plan przygotowywany od dawna przez kilkadziesiąt rodów najbogatszych Żydów. I my Amerykanie musimy nie dopuścić do realizacji ich chorego planu. Podpisał: Lawrence McDonald Patton Kongres USA listopad 1975 r.”

Problem Lawrence Pattona stał się jeszcze bardziej palący, gdy Patton kandydował na prezydenta i w jednym ze swoich wystąpień skupił się na planach zdobycia przez bankierów kontroli nad światem. Miliony ludzi wtedy usłyszało słowa klujące w uszy Żydów. Amerykanie uważali obu Pattonów za bardzo odważnych i porządných ludzi. Kandydując na prezydenta, Patton miał największe poparcie spośród kandydatów. Opinia była taka, że gdyby nie śmierć, to byłby na pewno prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ale padł wtedy strach na Żydów. Zaczęli działać, nie żałując pieniędzy na likwidację Pattona. Obdarzony charyzmą, waleczny, w świadomości ludzi będący spadkobiercą cech generała, był popierany przez rdzennych Amerykanów oraz wyższych oficerów armii amerykańskiej, którzy publicznie mu przysięgali wiernie służyć, bo to służba dla Ameryki i jej ludu. Była to co dzień większa grupa narodu amerykańskiego która nigdy

by nie zaakceptowała programu bankierów i szefów korporacji. Żydzi widząc zagrożenie musieli powstrzymać rozwój spraw, dla nich bardzo niekorzystny. Jak to zrobić? Ano tak, ażeby winę poniósł ktoś inny.

Dziś powoli ujawniane są tajemnice obu Pattonów. Dużą rolę odgrywa w tym procesie Internet. Nic więc dziwnego że Światowy Związek Żydów już kilkakrotnie żądał zakazu rozpowszechniania w Internecie wiadomości o roli Żydów i ich planach. Ale kongres stwierdził, że choć technicznie jest to do wykonania to jednak jest niezgodne z konstytucją Stanów Zjednoczonych, która mówi o wolności słowa.

Nie pierwszy już raz w swojej historii Żydzi popełnili takie zbrodnie, sprytnie pozorując, że to zrobił całkiem ktoś inny. Zapominają, że w sądownictwie na całym świecie jest święta zasada, że jeśli kogoś zabito, to najpierw się ustala, kto z tej śmierci ma największą korzyść! A ze śmierci obu Pattonów wyłącznie Żydzi odnieśli ogromne korzyści.

Ale tak jak w przypadku wielu innych zbrodni przez nich popełnionych, istotne fakty są zakłamywane przez media, które oni mają w swym ręku. Przecież już dziś wiadomo, dlaczego zginął prezydent Kennedy. Bo podjął kroki w celu wyjaśnienia, kto dysponuje rezerwą finansową, kto bez kontroli drukuje miliardy dolarów. Świat dowiedział się też, kto i w jaki sposób zniszczył obie wieże 11.09. Wiemy także o tym, że Irak nie miał rakiet, o jakie go posądzano. Zresztą za samo posiadanie groźniej broni nie karze się państwa i nie zabija masowo ludności! Gdyby tak było, to Izrael pierwszy za swoje kilkaset głowic nuklearnych powinien odpowiedzieć. Ale o sprawiedliwych karach dziś chyba nie ma mowy. Weźmy przykład Libii. Kaddafi to „ludobójca” i „zbrodniarz”, bo jego wojsko strzela do rebeliantów. A gdy siły NATO używają helikopterów i samolotów, które sieją śmierć - to nie jest ludobójstwem? Bo rzekomo walczy się o wolność ludu Libii by ją uratować przed tyranią Kaddafiego. Jeśli jednak Kaddafi byłby takim tyranem, jak twierdzą światowe media, to już dawno ludność sama by go zabiła, gdyż w Libii każdy dorosły człowiek [kobiety też] posiada w domu kałasznikowa i amunicję.

Nigdy nie zapomnę jak żydowscy doradcy powstającej w latach osiemdziesiątych Solidarności krzyczeli - że w PRL jest cenzura, by ludność polska nie wiedziała, co się dzieje na świecie. Cenzura rzeczywiście była. A obecnie? Czy nasze żydomedia informują nas o sytuacji w kraju i na świecie? Wystarczy włączyć kablówką telewizję i nastawić na kanały zachodnie w angielskim języku: Protesty, jakie narastają obecnie w Ameryce, codziennie obejmują więcej miast i więcej ludzi w nich bierze udział. Ale najważniejsze jest to, jak wypowiadają się ci rozgniewani Amerykanie i co wypisują na swoich transparentach. Okrzyki i napisy dotyczą garstki ludzi w Ameryce, którzy zagarnęli, i nadal zagarniają w sposób bezprawny, dorobek całego społeczeństwa. Społeczeństwa, które zderzyło się z sytuacją, do której doprowadziły działania bankierów i szefów wielkich korporacji i uświadomiło sobie, iż z dnia na dzień przybywa coraz więcej bezrobotnych [obecnie 15 milionów ludzi bez pracy], że ludzie nie mają pieniędzy na życie. Tymczasem mała garstka najbogatszych skorumpowała władzę i zagarnia zachłannie niemal cały dochód narodu, a unika płacenia należnego podatku.

Nawet bardzo ostrożny Z. Brzeziński 15.X w TV 24 mówił: „*W Stanach jest wielka korupcja na wszystkich szczeblach władzy. To niedopuszczalne, żeby te wielkie korporacje płaciły tyle symbolicznego podatku, co moja sekretarka*”. A oni dzięki swym prawników, doradców i powiązaniom polityczno-biznesowym sprytnie unikają płacenia tych podatków. Kiedyś mawiało się, że w życiu są dwie pewne rzeczy: śmierć i podatki. Dziś można powiedzieć że tylko śmierć jest pewna. Bo jeśli się jest bogatym - to podatków można uniknąć. „*W Szwecji - mówi dalej Brzeziński - ci, co zarabiają najwięcej, to płacą 90 % podatku. I tam naród ma socjalne sprawy na najwyższym poziomie. A u nas ułamek procenta, a nie procenty, odprowadza się do kasy państwa. A od państwa pozyskuje się kontrakty i umowy na miliardowe sumy, nie płacąc za nie podatków*”. A przecież wiadomo, kto to jest Brzeziński: nigdy nie kalął żydowskiego gniazda gdyż sam z niego pochodzi. Musi być bardzo źle, jeśli tak mówi!

Dziś już coraz śmielej wychodzą z cienia i ujawniają swe cele wielkie rody Żydów, tych najbogatszych, co kierują losami świata. Od nich zależy gdzie i kiedy wybuchnie nowa wojna [oczywiście będzie to wojna „o wolność i demokrację” i nasi chłopcy polecą tam walczyć o tę „wolność”]. Kapitalizm, jak wykazały całe wieki a ostatnie lata szczególnie, jest tak skonstruowany, że ma służyć wyłącznie kapitalistom i to tym najbogatszym. A dany naród - ma pracować dla ich interesów i pozwoli się temu narodowi żyć tylko na takim poziomie, ażeby mieć z niego pożytek... Przecież ich natura nie zmieniła się od tysięcy lat. Chciwość i chęć kontrolowania innych nie zmieniły się i nie zmieniają się do końca świata. Ewoluuje tylko forma. Od panowania kapitalizmu handlowego, poprzez przemysłowy, finansowy, monopolistyczny [włączając w to dzisiejszą demokrację]. Niewielka grupa ludzi na świecie rządzi większością społeczeństwa. A więc istota systemu pozostaje nienaruszona, przekształceniu ulegają jedynie metody. Wszyscy oligarchowie - wcześniej dobrze widoczni i znani bezpośrednio obecnie ukryli się za kulisami i są reprezentowani przez nowo powstały gigantyczny system fundacji, który stał się w krajach zachodnich integralną częścią władzy. I systemem tym kierują wciąż ci sami ludzie. Są to wielkie żydowskie rody [...].

CDN

<http://rense.com/general40/007.htm>

<http://www.dailymail.co.uk/news/article-1099384/Controversial-General-Patton-murdered-cover-secret-deal-U-S-U-S-S-R-new-book-claims.html>

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/wypadki-zamachy-lotnicze-ii-2013-07>

“O PRZYNALEŻNYM WĘGROM PRAWIE DO RÓWNEGO TRAKTOWANIA”

Przyglądamy się temu, co Węgrom i Europie proponuje Victor Orban.

Jeśli naprawdę chodzi mu o odzyskanie suwerenności przez naród i państwo węgierskie oraz o międzynarodowe respektowanie praw narodów i państw do samostanowienia, suwerenności i równoprawnych, wzajemnych korzyści - to jesteśmy sojusznikami Victora Orbana, gdyż te właśnie zasady zawarliśmy w naszej Deklaracji Suwerenności.

Unia Europejska w jej obecnym duchu i instytucjonalnym kształcie - nadanym jej przez samowolnych, zakulisowych uzurpatorów, działających z mocy przestępczej, zbrodniczej globalnej finansjery pozostającej pod przemożnym wpływem światowego syjonizmu - jest tworem antycywilizacyjnym i wymaga likwidacji, gdyż jest neokolonialnym więzieniem wolnych narodów i karykaturą człowieczeństwa pod maską "tolerancji".

Udzielając poparcia Victorowi Orbanowi musimy jednak mieć tą pewnością, że nie chodzi o wewnętrzne spory, w gronie globalnych syjonistów o strefę wpływów w Europie Środkowej oraz ograniczenie praw narodów środkowoeuropejskich, wśród których to większość stanowią narody słowiańskie. Praw do wyemancypowania się spod destrukcyjnego oddziaływania globalnego syjonizmu, jako spadkobiercy tej części diaspory żydowskiej która od wieków zainteresowana była niepomyślnością narodów środkowoeuropejskich wśród których żyła, ale żerowaniem na wszechznaniu lokalnych narodowościowych waśni, międzypaństwowych konfliktów wojennych, których skutkiem było niszczenie zamożnych i suwerennych państw narodowych, i na ich gruzach budowanie pomyślności nielicznych rodów żydowskich.

Naszą ostrożność uzasadnia, może nie tyle przeszłość Victora Orbana, którego biografia splata się ze środowiskiem wokół Sorosa i tegoż koncepcji: "otwartego społeczeństwa obywatelskiego" - traktujemy to jako dopuszczalny "błąd dorastania politycznego" do roli przywódcy narodu. Bardziej niepokoi nas jednak poparcie programu Victora Orbana przez te środowiska i osoby w Polsce które odpowiedzialne są za propagandę utopii unijnej w okresie stowarzyszeniowym, oraz podporządkowanie Polski pod przestępcze instytucje i procedury unijne w okresie akcesji.

Suwerenność narodu i państwa jest zbyt cenną kategorią cywilizacyjną i polityczną, aby kłaść ją na szali wewnętrznych rozgrywek tajnych bractw masońskich i żydowsko-anglosaskiej finansjery, pod wpływem których pozostają tacy "proorbanowscy" politycy polscy, jak J.Kaczyński, M.Jurek, B.Wildstein, R.Giertych, czy A.Zawisza - zawsze proanglosascy, zawsze antyrosyjscy i antysłowiańscy, i zawsze krypto-prosyjonistyczni, a zatem antypolscy.

Droga, którą zaczął iść Victor Orban jest drogą właściwą, pytanie tylko, czy kroczy nią samodzielnie, czy jest przez kogoś prowadzony? Czas pokaże!

Życząc Węgrom jak najlepiej, życzymy Im zarazem mądrości, wytrwałości i ostrożności !

18 Lipiec 2013 - autor: P.Z. - WIERNI POLSCE SUWERENNEJ

Po czterdziestu latach przeżytych za żelazną kurtyną mamy dosyć dyktatów!

„Zawsze miałem w głowie ideę, żeby kraje środkowo-europejskie, wśród nich Węgry, były pewnego dnia tak silne, by im nikt nie mógł zagrozić, gdyby nie zdarzyła się pierwsza wojna światowa. To znaczy, by były bardziej rozwinięte niż zachodnie części kontynentu. [...] Ostatnio czytałem sporo książek o Środkowej Europie. Analizowałem, co myśleli o tej części kontynentu w minionych 150 latach Polacy, Niemcy, Węgrzy, Austriacy, w tym Habsburgowie. Proponuję by Polacy przemyśleli to bardzo poważnie. Kwestie te będą bardzo ważne: jak ma wyglądać nasza Europa Środkowa?”

Viktor Orbán – wywiad dla Igora Janke w 2012 r.

Tekst uchwały Parlamentu Węgier z 5 lipca 2013 w odpowiedzi na uchwałę PE o przyjęciu tzw. Raportu Tavaresa - “O przynależnym Węgrom prawie do równego traktowania”.

1. My, Węgrzy, przed ponad tysiącem lat, poprzez założenie państwa i przyjęcie chrztu weszliśmy do rodziny europejskich narodów.

My, Węgrzy, wiele razy stawaliśmy w obronie europejskich wartości. Był czas, gdy naszą krwią, broniliśmy tych wartości przed agresjami z zewnątrz. W 1956 chwyciliśmy za broń przeciw komunistycznej dyktaturze. W 1989 burzeniem żelaznej kurtyny przyczyniliśmy się do ponownego zjednoczenia Europy.

My, Węgrzy, z naszej wolnej woli wstąpiliśmy do Unii Europejskiej. Uczyniliśmy to w tej nadziei, że przystępujemy do wspólnoty stojącej na fundamencie prawa, sprawiedliwości i wolności.

My, Węgrzy, nie chcemy więcej takiej Europy, w której wolność jest ograniczana a nie realizowana. Nie chcemy więcej takiej Europy, w której silniejszy nadużywa władzy, w której naruszana jest suwerenność narodów i w której tylko mniejszy musi szanować większego.

Po czterdziestu latach przeżytych za żelazną kurtyną mamy dosyć dyktatów.

My, Węgrzy, zawsze z szacunkiem podchodziliśmy do sytuacji, gdy uprawnione do tego instytucje Unii Europejskiej proponowały dialog i zawsze byliśmy gotowi do wypracowanych w duchu racjonalności porozumień.

Dlatego też mamy prawo oczekiwać od instytucji Unii Europejskiej przynależnych Węgrom szacunku oraz równego traktowania.

Oczekujemy od Unii Europejskiej, by szanowała wszystkie nasze prawa, które nam się przynależą również po przystąpieniu, tak samo, jak każdego kraju członkowskiego.

Węgierskie Zgromadzenie Krajowe/Narodowe daje wyraz swemu zdziwieniu, że Parlament Europejski uchwalił rezolucję do której nie ma prawa i przez to Parlament Europejski przekracza zakres swych uprawnień. Arbitralnie wyznacza wymagania, arbitralnie wprowadza nowe procesy/mechanizmy i kreuje nowe instytucje, poprzez które narusza gwarantowaną w unijnym traktacie podstawowym suwerenność Węgier. A tym samym Parlament Europejski sprzeciwia się wartościom europejskim i wprowadza Unię Europejską na niebezpieczną drogę.

Powodem dalszego zaniepokojenia jest to że za krzywdzącym Węgry nadużyciem władzy, kryją się handlowe interesy. Węgry zmniejszają ceny energii używanej przez węgierskie rodziny. To może naruszać interesy wielu dużych firm europejskich, które za pomocą sytuacji monopolu przez długie lata wypracowywały dodatkowe zyski na Węgrzech [z krzywdą dla społeczeństwa węgierskiego - admin]. Nie do przyjęcia jest, że Parlament Europejski w interesie tych firm próbuje wywierać nacisk na naszą ojczyznę.

Węgierskie Zgromadzenie Narodowe patrząc na całą Europę uważa za niebezpieczne, jeśli w UE realizowane będą interesy grup biznesowych, mogące zmieniać zasady zapisane w traktacie podstawowym.

W dniu dzisiejszym przyjmujemy uchwałę mającą na celu obronę suwerenności Węgier oraz równość Węgrów wobec prawa w Europie.

Wzywamy Rząd Węgier, by nie ulegał naciskowi Unii Europejskiej i nie pozwolił na naruszanie praw Węgier, które gwarantuje Konstytucja państwa oraz, by kontynuował politykę, która ułatwia życie węgierskich rodzin.

2. Powyższa uchwała Zgromadzenia Narodowego wchodzi w życie dzień po jej opublikowaniu.

W uzasadnieniu:

[...] Prawo do uchwalania konstytucji państwa we wszystkich krajach członkowskich Unii Europejskiej przysługuje wyłącznie ustawodawcy narodowemu/krajowemu [...].

A zgodnie z art. 48, **Parlament Europejski nie mógł powołać nowego ciała do badania kryteriów kopenhaskich** - zob. niżej, a **raport Tavaresa nie ma, bo nie może mieć takiej mocy prawnej.**

Zakończenie uzasadnienia:

Przyjęty przez Parlament Europejski tzw. **raport Tavaresa** nie tylko zawiera nieprawdziwe i obraźliwe poglądy o Węgrzech, ale **rażąco narusza prawo wspólnotowe**, przenosząc na nieistniejące w traktatach [o Unii i jej funkcjonowaniu] ciało zakres władzy która nie została przeniesiona na Unię Europejską. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe - biorąc także pod uwagę zasadę pomocniczości - postępując w ramach swojego zakresu władzy, powyższą uchwałą zwraca uwagę węgierskiej i europejskiej opinii publicznej na **niepowtarzalnie rażący przykład arbitralnego nadużycia władzy oraz przeciwnego narodowej suwerenności naruszenia wspólnotowego prawa.**

Tłum. fr. Paweł Cebula ofm cony.

Za: <http://orbanviktork.pl/po-czterdziestu-latach-przezytych-za-zelazna-kurtyna-mamy-dosyc-dyktatow/>

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/07/18/o-przynalnym-wegrom-prawie-do-rownego-traktowania/>

GENERAL, KTÓRY WYGRAŁ BITWĘ WARSZAWSKĄ

General Tadeusz Rozwadowski

Latem 1920 r., w obliczu zagrożenia Ojczyzny, wszystkie stronnictwa polityczne zawarły porozumienie i utworzyły rząd jedności narodowej z przywódcą ludowym Wincentym Witosem na czele. Powołano Radę Obrony Państwa jako najwyższą władzę państwową na czas wojny.

A tymczasem sytuacja na froncie stawała się coraz bardziej krytyczna. 14 lipca wycofano się z Wilna, Baranowicz i Nowogródka, 20 lipca nasze wojska opuściły Grodno, 3 sierpnia Łomżę, a 4 sierpnia Ostrołękę.

NA RATUNEK

Rada Obrony Państwa, uwzględniając sugestie marszałka Francji Ferdinanda Focha, wezwała do powrotu do kraju szefa polskiej Misji Wojskowej w Paryżu, gen. Tadeusza Rozwadowskiego, którego Józef Piłsudski wysłał nad Sekwanę obawiając się rosnącej popularności tego wybitnego generała. Gen. Tadeusz Rozwadowski, człowiek o wielkiej kulturze osobistej i głębokiej wierze, był urodzonym żołnierzem: zdecydowany, energiczny, szybko podejmujący decyzje. Spośród wszystkich oficerów biorących udział w wojnie 1920 r. miał najwyższy stopień wojskowy.

Jako prymus ukończył Akademię Techniczną, a następnie elitarną Wyższą Szkołę Wojenną w Wiedniu. W czasie I wojny światowej, służąc w wojsku austriackim w stopniu generała, zdobył na froncie duże doświadczenie praktyczne w dowodzeniu wielkimi jednostkami taktycznymi. Pod względem posiadania kwalifikacji wojskowych oraz znajomości sztuki wojennej nie ustępował słynnemu gen. Maximowi Weygandowi, szefowi sztabu zwycięskich wojsk francuskich, nie mówiąc już o Józefie Piłsudskim, który nie przeszedł żadnego wyszkolenia wojskowego i był tylko zdolnym amatorem samoukiem. Wraz z przybyciem gen. Rozwadowskiego do Warszawy i objęciem funkcji szefa Sztabu Generalnego, ogarnął wszystkich bojowy zapał i wola walki, ponieważ potrafił on wpłynąć na innych - wierzył w

zwycięstwo i wiedział, jak je osiągnąć. Najważniejszym było, że optymizm, jakim promieniował, nie wynikał z intuicji lub naiwności, lecz z trafnej oceny sytuacji wojskowej oficera sztabowego i profesjonalisty, jakim był generał.

PLAN

Gen. Tadeusz Rozwadowski zaraz po przybyciu do Warszawy przystąpił do opracowania planu operacyjnego, ponieważ do tego momentu nie było żadnego pomysłu, jak powstrzymać nawałę bolszewicką nacierającą na Warszawę. W planie tym, oznaczonym numerem 8359-III z dnia 6 sierpnia 1920 r. gen. Rozwadowski zamieścił rozkaz przegrupowania wojsk "z przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą", a grupa manewrowa, skoncentrowana w rejonie rzeki Wieprz, "pod dowództwem gen. por. Rydza-Śmigłego miała energicznym uderzeniem zadać klęskę bolszewickim siłom głównym". Plan ten podpisał "Szef Sztabu Generalnego W.P. /-/ Rozwadowski, generał porucznik". W tym miejscu niezbędne wydaje się zwrócenie uwagi, że doszło do przekłamania i mistyfikacji na wielką skalę, ponieważ nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że to Piłsudski opracował ten plan, a nawet, że zapoznał się z nim, a tym bardziej, że go zatwierdził.

Plan strategiczny Michaiła Tuchaczewskiego przewidywał przejście 4 Armii sowieckiej na lewy brzeg Wisły poniżej Warszawy w celu okrążenia naszych wojsk od północy i odcięcia centralnych dzielnic od morza. Tymczasem podczas przekazywania jednostkom polskim planu operacyjnego generała Rozwadowskiego poległ pod Dubienką mjr. W. Drohojowski. Bolszewicy znaleźli przy nim tajny plan operacyjny. Ruchy wojsk nieprzyjaciela wskazywały, że Tuchaczewski poznał zamiary polskiego Sztabu Generalnego. Po otrzymaniu raportu w tej sprawie, gen. Rozwadowski postanowił opracować nowy plan operacyjny. W planie tym wprowadził zmiany polegające głównie na wzmocnieniu frontu północnego. Obawiając się jednak, aby plan ponownie nie wpadł w ręce nieprzyjaciela, napisał go własnoręcznie w jednym egzemplarzu.

ROZKAZ NR. 10.000

Nowy plan operacyjny [rozkaz operacyjny specjalny] z dnia 9 sierpnia 1920 r. - według którego została rozegrana Bitwa Warszawska - oznaczony numerem 10.000, przedstawił gen. Rozwadowski dowódcy armii do wykonania. Wśród wyższych rangą oficerów, którzy przyjęli ten plan, znajdują się podpisy: J. Piłsudskiego pod nr. 1, Józefa Hallera pod nr. 3, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego pod nr. 5, Gen. Władysława Sikorskiego pod nr. 7. Oryginał tego planu znajduje się obecnie w Instytucie im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku.

W myśl tego planu, na wschód i północ od Warszawy zgrupowano 3/4 wojsk polskich, natomiast 1/4 w rejonie Dębina i rzeki Wieprz [tzw. Grupa Uderzeniowa pod dowództwem Józefa Piłsudskiego]. W razie pomyślnie rozwijającej się ofensywy pod Warszawą - miał on wykonać uderzenie, na lewe skrzydło 16 Armii sowieckiej atakującej naszą stolicę z północnego wschodu.

W przełomowych dniach Bitwy Warszawskiej Józef Piłsudski, Naczelny Wódz, przechodził okres załamania psychicznego i niebezpiecznej apatii. Maciej Rataj, późniejszy marszałek Sejmu tak o tym pisał: "Piłsudski stracił pod wpływem klęsk głowę, opanowała go depresja, bezradność, powtarzał ciągle, że wszystkiemu winien jest upadek "moralu" w wojsku [w czym miał zresztą dużo słuszności], ale przy tym nie umiał wskazać sposobów podniesienia go; wszystkich, nawet najbliższych mu, zadziwiła jego apatia, sugerowano by udał się do jednego lub drugiego oddziału wojska, pokazał się, dodał otuchy żołnierzom - daremnie".

12 sierpnia, kiedy patrole nieprzyjaciela znajdowały się już w pobliżu Radzymina, Józef Piłsudski przyjechał do premiera rządu Wincentego Witosa i w obecności Ignacego Daszyńskiego i Leopolda Skulskiego złożył na piśmie rezygnację z funkcji Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, po czym wyjechał z Warszawy. Witos, obawiając się, że wiadomość ta bardzo źle wpłynie na nastroje społeczeństwa, dokument ten schował do kasy pancernej, a po wojnie zwrócił Piłsudskiemu. Witos zachował sobie jednak odpis, który zginął w tajemniczych okolicznościach w czasie zamachu majowego w 1926 roku.

DECYDUJĄCY BÓJ

Prze cały dzień 14 sierpnia w zaciętych, gwałtownych atakach na nieprzyjaciela biorą udział wszystkie oddziały zgrupowane na froncie pod Warszawą. Pod Ossowem ginie bohaterską śmiercią kapelan wojskowy ks. Ignacy Skorupka, idący do ataku w stule i z krzyżem w rękę w pierwszym szeregu II batalionu Legii Akademickiej, złożonego ze studentów warszawskich uczelni.

Wskutek niebezpiecznego zagrożenia Warszawy od strony Radzymina, gen. Rozwadowski zaczął energicznie przynaglać gen. Sikorskiego, dowódcę 5 Armii do przejścia do działań ofensywnych. Gen. Sikorski dużym wysiłkiem zdołał zmobilizować zmęczone i wyczerpane długotrwałym odwrotem wszystkie oddziały, i 14 sierpnia w godzinach popołudniowych 5 Armia przystąpiła do działań zaczepnych na całym froncie północnym. Ofensywa wojska polskiego znad rzeki Wkry na prawe skrzydło 16 Armii sowieckiej znacznie odciążyla, szczególnie w decydującym dniu 15 sierpnia, niebezpieczny nacisk nieprzyjaciela na Warszawę.

Wieczorem 14 sierpnia wojska sowieckie, wykorzystując lukę, jaka powstała na linii obrony 11-tej Dywizji, przełamując front i szybko posuwając się w stronę Nieporętu i Izabelina. Tuchaczewski jest przekonany, że jego wojsko przełamało ostatnią linię obrony i już żadna przeszkoda nie stoi na drodze do zajęcia Warszawy, natychmiast wysyła

depeszę do Moskwy, że Warszawa, stolica Polski, została zdobyta. Gen. Rozwadowski tak napisał o krytycznej sytuacji, w jakiej znalazła się 11-ta Dywizja: "Wiedziałem przecież dobrze, że 11-ta Dywizja będzie się bronić, zaangażuje nieprzyjaciela, ale nie wytrzyma silniejszego natarcia, a chodzi mi o to, aby wróg po przełamaniu frontu na to miejsce skierował natarcie, na to tylko czekałem i miałem odpowiedź przygotowaną".

Rozwadowski, na wiadomość o przerwaniu frontu, wydaje rozkaz gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, dowódcy 10 Dywizji, aby natychmiast uderzał na wdzierające się w głąb polskich pozycji hordy wroga. Dywizja ta, stanowiąca odwód Naczelnego Wodza, nie brała dotychczas udziału w walkach o Warszawę, jest wypoczęta, dobrze uzbrojona, zachowuje w pełni zdolności bojowe i nie wykazuje oznak demoralizacji. Gen. Żeligowski silnym uderzeniem na flankę wroga odrzuca 27, 2 i 21 dywizje nieprzyjaciela poza linię rzeki Rządzy. 27 Dywizja sowiecka zostaje niemalże całkowicie rozbita, tracąc 1.200 żołnierzy. Śmiało natarcie 10 Dywizji gen. Żeligowskiego podrywa do walki wszystkie oddziały zgrupowane na północ i wschód od Warszawy. W ataku na wroga biorą udział wszystkie rodzaje broni: piechota, kawaleria, artyleria, samoloty, czołgi i dwa pociągi pancerne "Mściciel" i "Piłsudski". Cały front od Karczewa do Wkry i dalej na północ staje w ogniu krwawych morderczych walk. 5 Armia gen. Sikorskiego, tocząc ciężkie walki, posuwa się na wschód. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim uderza na wroga 1 Dywizja Litewsko-Białoruska. Ok. godz. 7.00 zajęła ona Dąbkowiznę i Wólkę Radzymińską, a o godz. 11.00 pułk wileński, wsparty plutonem czołgów, wkracza do Radzymina. W dniu 15 sierpnia, napór wojsk sowieckich ze wschodu został pod Warszawą złamany, a następnego dnia przekształcił się w paniczną ucieczkę. Cały front, wraz z tak oczekiwanym atakiem Grupy Uderzeniowej znad Wieprza, przeszedł do zwycięskiej ofensywy.

ŚLAWA I CHWAŁA

W najtrudniejszych dniach Bitwy Warszawskiej [tj. 13-15 sierpnia 1920 r.], kiedy to wszystko mogło się zdarzyć, albo wielkie zwycięstwo, albo całkowity pogrom - nie zabrakło dowódcy, który na czele głównych sił zbrojnych znajdował się bezpośrednio w ogniu walki. Był nim najwyższy stopniem generał wojsk polskich - Tadeusz Jordan Rozwadowski. To on przez cały czas trwał na stanowisku dowodzenia, obserwował przebieg bitwy, przyjmował meldunki i wydawał rozkazy, a nawet dodawał otuchy idącym do boju żołnierzom. W Polsce dzień 15 sierpnia jest obchodzony jako Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Naród polski głęboko przywiązany do wiary przodków jest przekonany, że zwycięstwo to zawdzięcza pomocy i wstawiennictwu Matki Boskiej, Odtąd ta przełomowa bitwa wojny z bolszewikami, nazywana jest "Cudem nad Wisłą".

Autor jest kombatantem, byłym żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych

Lech Maria Wojciechowski [14 sierpień 2003]

Za: http://www.zaprasza.net/a_y.php?article_id=3699

Rozmowa z dr. Krzysztofem A. Tochmanem

„ZAPORA” I CICHOCIEMNI - [2013-06-27]



Od lewej: "Zapora" i "Uskok". Fot. Wikimedia Commons - Piotr Kononowicz

Cichociemni zamęczeni przez komunistów to najpiękniejsi z pięknych pod względem ideowym żołnierze Polski Niepodległej, wychowani w II Rzeczypospolitej. W żaden sposób nie można o nich zapomnieć... - mówi portalowi PCh24.pl historyk dr Krzysztof A. Tochman.

Temat Cichociemnych stał się bardziej znany poprzez emitowany w Telewizji Polskiej serial „Czas honoru”. Ilu żołnierzy należało do tej formacji?

- Istotnie, „Czas honoru” w pewien sposób spopularyzował dzieje cichociemnych - spadochroniarzy Polskiego Państwa Podziemnego, ale przedstawione w nim wydarzenia, fakty z czasów II wojny światowej nie zawsze miały cokolwiek wspólnego z rzeczywistą historią, którą znamy z dokumentów, relacji i literatury przedmiotu.

Jednak przedstawiona w serialu powojenna rzeczywistość kraju po tzw. wyzwoleniu - Polski lubelskiej, została ukazana nader realistycznie. Wówczas dotychczasowego okupanta niemieckiego zastąpił sowiecki wraz z polskim jurgielnikiem, a konfidenta niemieckiego - sowiecki z NKWD, nierzadko w jednej osobie. Prominentnymi działaczami Polski komunistycznej a wielkorządcami były osoby z nadania sowieckiego, nierzadko nie mające wiele wspólnego z polskością, aczkolwiek posługujące się niekiedy pięknymi, szlacheckimi nazwiskami, oczywiście przybranymi. Podstawowymi instrumentami rządzenia komunistów był terror i prowokacja.

Ogółem zakwalifikowanych na przeszkolenie zostało blisko 2,5 tysiąca kandydatów na skoczków, kursy ukończyło ponad sześćuset. Ostatecznie do kraju zrzuconych zostało 316 spadochroniarzy AK, w tym jedna kobieta, kpt./gen. bryg. w st. spocz. prof. Elżbieta Zawacka „Zo”, żołnierz bez skazy oraz 28 kurierów politycznych do Delegatury Rządu, w ramach poszczególnych ekip spadochronowych. Od lutego 1941 r. do grudnia 1944 r. zrzucono najwięcej specjalistów w zakresie dywersji i sabotażu, przeznaczonych m.in. do walki bieżącej [Związek Odwetu, Kedyw, Oddziały Partyzanckie], następnie 50 z łączności oraz wyszkolonych w wywiadzie. Ponadto oficerowie sztabowi, specjaliści w zakresie lotnictwa, instruktorzy broni pancernej i trzech oficerów dla potrzeb konspiracyjnej legalizacji.

Różnie potoczyły się ich powojenne losy. Kilkoro zginęło w kazamatach ubeckich. Może Pan wymienić nam ich imiona i nazwiska?

- Według moich obliczeń, dziesięciu. Męczeńską śmierć tylko w granicach Polski pojałtańskiej ponieśli: mjr Andrzej Czaykowski „Garda” [1953 r.], mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” [1949], ppor. Stefan Górski „Brzeg” [1948], mjr. Bolesław Kontrym „Żmudzin” [1953], kpt. Aleksander Kułakowski „Rywal” [1944], kpt. Michał Nowakowski „Harpun” [1961], kpt. Mieczysław Szczepański [1945], ppor. Czesław Rossiński „Jemioła” [1945], mjr. Witold Ukłański „Herold” [1954], kpt. Stanisław Winter „Stanley” [1945].

Trzech cichociemnych - zginęło w walce z Sowietami w sierpniu 1944 r. pod Surkontami [ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, kpt. Franciszek Cieplik „Hatrak” - rannego zamordował bagnetem rosyjski żołdak - i rtm. Jan Skrochowski „Ostroga”].

Ostatni Komendant Główny AK, gen. bryg. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek”, w marcu 1945 r., pod pozorem rozmów z Rosjanami zwabiony został w zasadzkę i porwany ... ostatecznie zaś trafił na Łubiankę. Skazany w słynnym procesie „szesnastu”, 24 grudnia 1946 r. został zamordowany w więzieniu sowieckim.

Z kolei kpt. Michał Wilczewski ps. „Uszka”, w trakcie aresztowania przez NKWD we Lwowie w lutym 1945 r. popełnił samobójstwo, a z łagru sowieckiego nie powrócił ppor. Adam Krasieński ps. „Szczer”, zamordowany w 1945 r. Byli to najpiękniejsi z pięknych pod względem ideowym żołnierze Polski Niepodległej, wychowani w II Rzeczypospolitej. W żaden sposób nie można o nich zapomnieć...

Wspomniał Pan o mjr. Hieronimie Kazimierzu Dekutowskim, ps. „Zapora”. Skakał do Polski w nocy z 16 na 17 września 1943 r. Gdzie otrzymał przydział?

- Po aklimatyzacji w Warszawie Dekutowski w stopniu podporucznika, przydzielony został do Kedywu Okręgu AK Lublin, Inspektorat Rejonowy Zamość. Przybył do Zwierzyńca i początkowo był oficerem w oddziale partyzanckim ppor. Tadeusza Kuncewicza „Podkowa”, operującym w lasach zwierzynieckich. W listopadzie 1943 r. objął dowództwo wydzielonego z oddziału „Podkowy”, plutonu ok. 35 partyzantów. A miejscem jego postoju był obszerny bunkier w lesie na tzw. Łyścu [Topólećkie Doły], koło Hoszni Ordynackiej. M.in. na początku grudnia 1943 r., brał udział w akcji na zasiedloną przez Niemców wieś Żrebce w likwidacji konfidentów niemieckich oraz polskich band rabunkowych. W tym czasie dał się poznać jako doskonały dywersant i dowódca wyjątkowo dbały o swoich podkomendnych.

Na początku 1944 r. wyjechał do Lublina, gdzie został mianowany trzecim dowódcą Oddziału Dyspozycyjnego Kedywu i komendantem Kedywu w Inspektoracie Rejonowym AK Lublin-Puławy. Z wielkim zaangażowaniem przystąpił do odtwarzania i organizowania oddziału dyspozycyjnego Oddziałów Partyzanckich I baonu 8 pp Leg. AK, tj. późniejszej 1 kompanii 8 pp Leg. Sformował go z istniejących już patroli dywersyjnych: „Wampira” [Mieczysław Szymanowski], „Maksa” [Stanisław Rolla], „Kordiana” [January Rusch], „Grzechotnika” [Mieczysław Cieszkowski], „Ducha” [Aleks Sochalski], „Babnicza” [Stanisław Piecyk], „Szmerlinga” [Mieczysław Lorentz] i „Żbika” [Stanisław Jasiński]. A swoim zastępcą wyznaczył ppor. Stanisława Wnuka ps. „Opal”.

Po zakończeniu II wojny światowej „Zapora” pozostał w konspiracji. Wraz ze swym oddziałem działał na Lubelszczyźnie. Jak przebiegała ich działalność zbrojna?

- Po wkroczeniu Sowietów na Lubelszczyznę w lipcu 1944 nastąpiło rozwiązanie 8. pp Legionów AK w ramach którego walczył „Zapora” ze swoją kompanią. Już w sierpniu 1944 r. ponownie „Zapora” zmobilizował swój oddział na pomoc walczącej Warszawie, jednak nie udało mu się przekroczyć Wisły. Później ukrywał się. A wskutek represji

okupanta i rodzimego aparatu bezpieczeństwa, w styczniu 1945 r. wznowił działalność polegającą głównie na samoobronie, w sile ok. 40 żołnierzy AK. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. nawiązał współpracę z NSZ, m.in. podporządkował mu się oddział Bolesława Świątka „Jerzego”, a następnie kompania dezertersów ludowego WP pod dowództwem ppor. Romana Sochala „Juranda” i pluton ppor. Stanisława Łukasika „Rysia”, z którym współpracował za czasów okupacji niemieckiej. W maju zreorganizował swoje Zgrupowanie i podzielił na cztery kompanie.

M.in. jego pododdziały zdobyły posterunek MO w Urzędowie oraz wykonały kilka akcji na terenie Zamojszczyzny. W czerwcu 1945 r. jego zgrupowanie osiągnęło stan ok. 150 żołnierzy. A już pod koniec lipca ujawnił część podległych żołnierzy, a w sierpniu, wobec ciężkiej sytuacji militarnej, zaprzestał walki i ponownie rozwiązał zgrupowanie, zachowując jedynie szcztątkową strukturę organizacyjną. Na czele kilkunastu żołnierzy wyruszył po raz pierwszy na Zachód, z zamiarem przedostania się, do alianckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Ostatecznie rozbici w Czechosłowacji, zmuszeni zostali do ewakuacji na teren Lubelszczyzny.

- Tak, pod koniec 1945 r. ponownie odtworzył zgrupowanie, które plutonami działało na obszarze od Puław i Lublina przez Zamość, Zwierzyniec aż do Mielca, Tarnobrzega a nawet częściowo i Jasła. Pod koniec lipca 1946 r. na czele części swojego zgrupowania wykonał rajd na teren woj. rzeszowskiego, gdzie plutony „Misia”, „Renka” i „Jadzinka” zlikwidowały komendanta posterunku MO w Grębowie oraz stoczyli zwycięskie walki koło miejscowości Świtaki, Ostrowy Tuszowskie i Cmolasio, rozbijając między innymi pododdziały sowieckich wojsk pancernych. W sierpniu nawiązał kontakt z oddziałami Wojciecha Lisa i Aleksandra Rusina. W okolicach Mielca Zaporczycy wsparci przez oddziały Lisa i Rusina przeprowadzili kilka akcji, m.in. rozbili posterunek MO w Tuszowie Narodowym, Czudcu i opanowali stację kolejową w Tuszowie Narodowym i pociąg osobowy, gdzie przeprowadzili rewizję.

Pod koniec października 1946 r. pluton pod dowództwem „Jadzinka” przeszedł na Zamojszczyznę, gdzie dokonał szeregu akcji zaopatrzeniowych i zbrojnych przeciwko siłom reżimowym i ich instytucjom.

Po sfalszowanych wyborach przez komunistów 19 stycznia 1947 r. i ogłoszonej w lutym „amnestii”, zapadła decyzja Sztabu Zgrupowania o konieczności podjęcia rozmów w zamian m.in. za zwolnienie z więzień komunistycznych działaczy WiN, w tym m.in. kpt. Franciszka Abraszewskiego ps. „Boruta” - byłego inspektora lubelskiego WiN. Po kolejnych rozmowach z resortem bezpieczeństwa, m.in. w Bełżycach, ostatecznie w marcu ujawniła się część kadry zaporczyków.

Sam „Zapora” ujawnił się w czerwcu 1947 r. we wsi Siewalka, gdzie podpisał blankiet deklaracji ujawnieniowej. Jednak nie był on przepustką do wolności...

Został aresztowany 16 września 1947 r., podczas próby wydostania się do zachodniej Europy. Jak duża to była skala rozpracowania majora Dekutowskiego przez UB?

- W różnym czasie rozpracowaniem Hieronima Dekutowskiego - jak ustalił dr Leszek Pietrzak - zajmowało się kilkudziesięciu informatorów głównie z pionu Urzędu Bezpieczeństwa i zapewne sowieckich służb specjalnych. Jednak wśród najważniejszych konfidentów były przynajmniej trzy osoby - dwie z kierownictwa lubelskiego WiN oraz jego przyjaciel i zastępca w jednej osobie - kpt. Stanisław Wnuk, TW UB/SB o ps. „Dziadek”, „Iskra” vel „Zmudzki”. Ponadto łączniczka Komendy Okręgu Lubelskiego WiN - Helena Moor, czyli TW UB/SB o ps. „Lena”, a przede wszystkim były komendant Inspektoratu Lubelskiego WiN kpt. Franciszek Abraszewski - TW „Maciejewski” vel „Kwiatkowski”, który to wyprawę na Zachód mu organizował... Potwierdzają to liczne relacje żołnierzy zgrupowania.

Dużo do powiedzenia w sprawie ucieczki miałby również ostatni przed ujawnieniem inspektor lubelski Władysław Siła-Nowicki „Stefan” który wyprawił się i uciekał razem z „Zaporą” i jako jedyny zachował życie. Niestety, z sobie wiadomych tylko względów milczał jak przysłowiowy „grób”. Do tej pory nie wiadomo, jak „wpadł” z grupą swoich współpracowników „Zapora”, kiedy dokładnie to nastąpiło, gdzie i w jakich okolicznościach. Jedno jest pewne. Nad ujęciem mjr. Hieronima Dekutowskiego pracowała od dłuższego już czasu specjalna grupa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zapewne nawet z pominięciem lokalnych struktur UB.

Czy znany jest przebieg śledztwa i procesu „Zapory”?

- Częściowo, z zachowanych akt sądowych [procesowych], oczywiście nie ma w nich mowy o stosowanych torturach fizycznych i psychicznych, jakie zastosowano wobec niego i jego grupy, najpierw w katowni PUBP w Będzinie, gdzie już ponad miesiąc znęcał się nad nim Jerzy Kędziora, a następnie w słynnym więzieniu śledczym na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej Eugeniusz Chimeczak oraz Ludwik Borowski. Te sprawy „administracyjne” są najlepiej udokumentowane. Komuniści mścili się w sposób straszliwy, a do sfingowanego procesu, w myśl cywilizowanego prawa, w ogóle nie powinno dojść, gdyż „Zapora” ujawnił się i w myśl ustawy amnestyjnej wszystkie jego czyny powinny ulec zapomnieniu. A stało się przecież inaczej...

15 listopada 1948 r. skład orzekający, pod przewodnictwem sędziego Józefa Badeckiego skazał go na siedmiokrotną karę śmierci. A wyrok wykonano 7 marca 1949 r. w Warszawie. Czy znane jest miejsce pochówku ciała mjr. Hieronima Dekutowskiego?

- Mjr Józef Badecki był katem zza biurka i dyspozycyjnym sędzią. Wsławił się wydaniem kilkudziesięciu wyroków śmierci na polskich patriotów, które w większości zostały wykonane. M.in. był przeciwny ułaskawieniu Witolda Pileckiego.

Prawdopodobnie szczątki mjr. Dekutowskiego i jego podkomendnych zostały ostatnio odkryte na „Łączce” powązkowskiej w jamie grobowej gdzie potajemnie grzebano zwłoki pomordowanych przez bezpiekę - w katowni na Rakowieckiej. Jesteśmy bardzo blisko identyfikacji.

Czy ktokolwiek z oprawców: śledczych, prokuratorów, sędziów, którzy brali udział w śledztwie i procesie przeciwko „Zaporze” poniósł jakąkolwiek odpowiedzialność karną?

- Niestety nie... W 1996 r. w procesie słynnego płk. MBP Adama Umera vel Humera na karę 7,5 roku więzienia skazany został Eugeniusz Chimczak; nie siedział jednak ani jednego dnia w więzieniu ze względu „na stan zdrowia”, jak podała prasa. Jednak chyba nie był aż tak chory, gdyż zmarł rok temu [2012]. Kędzioreę skazano dopiero w 2012 r. na 3 lata więzienia.

Przed sądem majora Dekutowskiego skarżył prokurator kpt. Piotr Malik, a wyrok śmierci w imieniu WSR wydał sędzia mjr Piotr Badecki. Egzekucję na majorze zarządził wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej mjr. Stanisław Cypryszewski; przy egzekucji miał być obecny naczelnik więzienia mokotowskiego kpt. Alojzy Grabicki, natomiast strzelał kat sierż. Piotr Śmietański. Badecki, Cypryszewski i Śmietański zmarli jeszcze w czasach PRL, a Grabicki dożył 1990 r. Nikt go jednak nie niepokoił.

Również sędziów z reżimowego Najwyższego Sądu Wojskowego, którzy nie uwzględnili apelacji skazanych, tj. ppłk. Józefa Dziowgo, ppłk. Alfreda Janowskiego oraz ppłk. Józefa Wareckiego [a właściwie Warenhaupta] nie spotkały żadne przykrości, a wolnej Polski dożył Dziowgo.

Jak z tego widać sądy tzw. III RP okazały się bezwolne, szczególnie pobłażliwe dla komunistycznych zbrodniarzy i zwyrodnialców oraz ich tajnych współpracowników.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Kajetan Rajski

Za: www.pch24.pl/zapora-i-cichociemni-15918.i.html

ZBRODNIA W DOLINIE RZEKI DRAWY

CZEŚĆ II (ostatnia)

O szóstej rano przybyły zapowiedziane ciężarówki. Gromadnie odmówiono dobrowolnego wsiadania. Wówczas na dany rozkaz zaczęli zbliżać się żołnierze uzbrojeni w pistolety automatyczne i grube pałki. Oficerowie kozaccy stłoczyli się, wzięwszy się pod rękę. Nic nowego pod słońcem! Żołnierze brytyjscy zaczęli bić pałkami, bić po głowach i złączonych rękach. Wyrwano pierwszego oficera z szeregu i wrzucono do samochodu. Wyskoczył. Wtedy pobito go znowu i zapędzono powtórnie. Znowu wyskoczył. Wówczas uderzeniami kolb i pałek powalono go na ziemię i skopano butami, aż zastygł w bezruchu w kałuży krwi. Wrzucono go jak worek na dno ciężarówki... Ludzie zaczęli wsiadać.

Niektórzy z Brytyjczyków mrużyli oczy i zaciskali zęby. Inni bili z zaciętrzewieniem. Był taki, który miał łzy w oczach. Był taki, który podszedł z koszykiem i wyciągając z kieszeni paczki z papierosami, zaproponował:

- Za jednego papierosa zegarek.

Cóż po zegarku!... A wszyscy już wypalili papierosy, które wzięli ze sobą na "konferencję". Oficerowie brali po papierosie i rzucali do koszyka po zegarku.

Zastrzelił się jeszcze gen. Siłkin. W ostatniej chwili powiesił się oficer Charłamow. Brytyjczycy zwolnili jednego z duchownych, dwu urzędników wojskowych i dwunastu lekarzy. Wypuszczono także wyrostka, Kozacka-spadochroniarza o przezwisku "Ryżenki".

Oficer brytyjski podszedł do dowódcy oddziałów kaukaskich Sułtan-Kelec-Gireja, oświadczając, że wyznacza go szefem odpowiedzialnym za zachowanie się oficerów kaukaskich. Sułtan-Kelec-Girej splunął mu pod nogi.

Krasnow nie wyszedł na plac. Siedział w otwartym oknie baraku. Żołnierze brytyjscy zauważyli go w ostatniej chwili i rzucili się, aby go wyciągnąć przez okno. Kilku oficerów kozackich odepchnęło żołnierzy i wzięło atamana na ręce.

Wśród oficerów, włączonych do ciężarówek, było 32% b. obywateli sowieckich i 68% starych emigrantów którzy nigdy obywatelami sowieckimi nie byli.

Głodówka czterdziestu tysięcy

Powróćmy teraz do owej godziny ósmej wieczorem dnia poprzedniego, która takim strachem napełniała rodziny pozostałe w Lienz.

- Czy tłumaczka już przyszła? - spytał nerwowo oficer brytyjski.

- Yes, sir.

- Proszę zawołać.

Przed kancelarią stała jedna z ciężarówek, która wywoziła oficerów na konferencję. Powróciła pusta... Tłumaczka, zobaczywszy ją, zbladła i weszła do kancelarii.

- Gdzie są nasi oficerowie? - zapytała.

- Nie wrócą tutaj - odparł oficer.

- A gdzie są?

- Nie wiem.

- Pan przecież zapewniał, że będą najdalej o szóstej z powrotem. Więc pan oszukiwał?

- Droga pani, my jesteśmy tylko żołnierzami i wykonujemy rozkazy naszych przełożonych. Proszę natychmiast przygotować spis pozostałych oficerów.

W ten sposób masę kozacką pozbawiono kierownictwa. Do drugiej w nocy ludzie chodzili z miejsca na miejsce i gadali, a później poszli spać. Nazajutrz, 29 maja, o dziewiątej rano zjawił się młody oficer brytyjski i wręczając tłumaczce tekst odezwy, nakazał ją natychmiast rozpowszechnić.

"Kozacy! Wasi oficerowie okłamywali was i prowadzili fałszywą drogą! Zostali aresztowani i już nie powrócą. Teraz, uwolnieni od ich wypytów i nacisku, możecie swobodnie mówić o ich kłamstwach i nareszcie będziecie mogli wypowiadać nieskrępowanie wasze przekonania i wasze pragnienia. Wszyscy powrócicie do ojczyzny..." itd. Widać było, że tekst ułożyły władze sowieckie. Dalej następowało wezwanie do bezwzględnej poddania się rozkazom brytyjskim.

O dziesiątej rano zapowiedziano, że 31 maja o siódmej rano rozpocznie się repatriacja pułków kozackich i ich rodzin.

Było jasno, ciepło, pogodnie. Wiadomość wydała się piorunem z jasnego nieba! Powstała panika. W baraku nr 6 obozu Peggetz zwołano prowizoryczną radę. Na wodza ad hoc organizowanej akcji biernego oporu wysunięto podchorążego Połunina. Ogłoszono powszechną głodówkę i rozklejono plakaty zredagowane w jęz. angielskim: "Wolimy głód i śmierć tu niż powrót do Związku Sowieckiego!" We wszystkich obozach i stanicach wywieszono czarne flagi. Na placach obozowych zbudowano prowizoryczne ołtarze i duchowni odprawiali przy nich dzień i noc nabożeństwa, spowiadając i udzielając komunii. Naturalnie nie obeszło się bez pisania zbiorowych petycji: do króla i królowej, do biskupa Canterbury, do Churchilla, do papieża, do króla serbskiego Piotra, do gen. Eisenhowera, do parlamentów krajów demokratycznych... Wojskowa kancelaria brytyjska petycje przyjmowała i rzucała do kosza.

- Trzymajmy się, Trzymajmy się! - podawano z ust do ust.

- Trzymajmy się razem, a nic nam nie zrobią. Nie dopuszczaj do ostateczności!

Po barakach, namiotach i szałasach rozdmuchiowano przy nie zapalonych z powodu głodówki ogniskach iskry nadziei. Tak minął dzień trzydziesty maja. Wieczorem zapowiedziano że wskutek przypadającego na dzień następny katolickiego święta Bożego Ciała, repatriacja została przesunięta na dzień pierwszy czerwca.

Wieczorem trzydziestego pierwszego wyłączono dopływ wody w barakach.

1 czerwca 1945

Czytałem gdzieś, że był taki niegrzeczny chłopczyk który, gdy go ojciec chciał sprać pasem składał pobożnie ręce i klękał do modlitwy - modlitwy nawet ojciec nie ma prawa przerywać. To chyba było jeszcze w tamtym wieku, przed rokiem 1914. Pierwszego czerwca, próbowało tego sposobu kilkadziesiąt tysięcy w dolinie rzeki Drawy, ale był to już rok 1945.

Od świtu utworzyła się olbrzymia procesja, która ruszyła do kaplicy polowej w obozie Peggetz. Przodem kroczyli duchowni w ornatach. Niesiono krzyże, chorągwie, księgi, zapalone świece. Słońce zaledwie wzeszło i ledwo różowiły się śniegi na szczytach Alp. Mruczały krowy kozackie, nie dojrane w ogólnym zapamiętaniu. A po pastwiskach rozlażyły się nie dopatrzone konie i wielbłądy Astrachańców. Nad Drawą wisiała jeszcze mgła. Niepisanym nakazem postanowiono przybrać postawę biernego oporu.

- Tylko nie ruszać Anglików! Modlić się. Obroni Przenajświętsza Bogurodzica.

Tak zrobiono. Modły trwały bez przerwy, ale około ósmej rano zbliżyły się szerokim wachlarzem czołgi brytyjskie i stanęły w odległości stu metrów. Od strony baraków zajechały ciężarówki do których miano ładować ludzi i odwozić na stację do oczekujących pociągów. Cały zaś obóz otoczony został tyralierą żołnierzy zbrojnych w karabiny z nasadzonymi bagnetami, pistolety automatyczne no i pałki. Jeszcze przez krótki czas trwały nabożne pieśni, gdy nagle żołnierze rzucili się na tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc po głowach kolbami i pałkami. Powstała panika, krzyki, deptano i zdeptywano się wzajemnie. Tłum, cofając się, zaczął napierać na parkan odgraniczający obóz od pola. Parkan runął pod naciskiem. Ale na polu też stały czołgi. Żołnierze strzelali nie w górę lecz pod nogi. Zbitych i okrwawionych chwymano i wleczono do ciężarówek. Również i w dalszych obozach rozległy się strzały. Ludzie rzucali się na oślep, uciekali w lasy, skakali do rzeki. W tym nieopisanym tumulcie rozbiegły się tabuny koni. Miejscowa ludność początkowo żegnała się nabożnie krzyżem świętym, gdy jednak ktoś zrobił początek rzuciła się, by grabić opustoszałe namioty, łapać konie i bydło. Wtedy księża katolicy kazali bić w dzwony i nawoływać ludność do zaprzestania hańbiącej grabieży. Na wieżach kościelnych pojawiły się też czarne chorągwie.

Tymczasem główna masa ludzka w Peggetz, cofając się przed zbrojnymi żołnierzami usiłowała jeszcze wrywać z ich rąk tych których już schwytali. Wtedy to padł pierwszy Kozak przebity bagnetem. Tłum odpląnął i odsłonił ołtarz. Pop wyciągnął ku żołnierzom Ewangelię, ale wytrącono mu ją z rąk bagnetem. Jeden z Kubańców, zasłonił się obrazem Matki

Boskiej, otrzymał jednak cios w skroń i skóra wraz z włosami zwiśla mu na ucho. Trzeci próbował parować cios chorągwią św. Mikołaja Cudotwórcy, uderzenie pałki wdeptało Mikołaja Cudotwórcę w błoto.

Improwizowana kaplica, ołtarz, obrazy, kielichy, wszystko zostało przewrócone i stratowane. Nagle ktoś krzyknął, inni go podtrzymali, i rozległo się zgodne a groźne: "Urrra!". Wydawało się że Kozacy sami chcą przejść do natarcia. Żołnierze brytyjscy prędko zawrócili i zaczęli wystawiać karabiny maszynowe. Jeden z duchownych, ratując sytuację, wezwał ponownie do modlitwy...

Gdy się modlono, żołnierze, pozostawiając na placu rannych i trupy zatłuczonych i zakłutych bagnetami, zwrócili się do baraków, wywlekając ukrywających się tam ludzi i pakując do samochodów. Jeden z Kozaków stawiał czynny opór, więc powalono go na ziemię, dwóch ciągnęło za nogi a trzeci podpychał go końcem buta w głowę. Pewna kobieta miała na ręku pokrwawione dziecko. Żołnierz opatrzył dziecko własnym bandażem ale mimo zaklinań, oboje wpakował do ciężarówki. Spośród żołnierzy brytyjskich czekających opodal czołgów, wielu okazało współczucie. Mówią o jednym, który łamanym rosyjskim szepnął:

- Nie dawajcie się, oni nie mają prawa.

Mała dziewczynka podeszła do innego i podała mu kartkę napisaną po angielsku: "Zabijcie nas ale nie oddawajcie bolszewikom". Żołnierz przeczytał, schował do kieszeni i nagle zapłakał. O piątej po południu do tłumu podjechał w dżipie oficer brytyjski i oświadczył przez głośnik:

- Kozacy! Jestem pod wrażeniem waszej bohaterskiej postawy ale w myśl umowy jałtańskiej, wszyscy którzy byli obywatelami Związku Sowieckiego do pierwszego września 1939, muszą zostać repatriowani! Kto jest w posiadaniu dokumentów stwierdzających, że w tym czasie nie przebywał na terytorium Sowietów, niech je przedstawi.

W ten sposób, począwszy od piątej *de facto* zaprzestano masakry na terenie największego skupiska w obozie Peggetz. Opodal dżipu w którym stał oficer brytyjski, leżał zabity junkier, nieco dalej ciało kobiety obejmującej martwe dziecko. [Jak ustalono, na podstawie znalezionych dokumentów junkier pochodził z Dniepropietrowska, a kobieta z Kubania].

Tymczasem wzdłuż Drawy, szła dalej wielka oblawa na ludzi, którzy mieli być wydani Sowietom. Strzelano do uciekających. Przypadkowo czy też umyślnie zastrzelono kobietę, którą wykrył pies w krzakach. Były wypadki rzucania się pod czołgi. Gdy zabierano chorych i rannych ze szpitala, jeden z nich wyskoczył z okna na bruk. Dużo ludzi utonęło w Drawie. Wszyscy pamiętają kobietę, która płynęła rzeką na znak, z przywiązaniem na piersiach niemowlęciem. Obok, brzegiem biegł żołnierz brytyjski i usiłował wyłowić ją za pomocą długiej żerdzi. Ale nie mógł dosięgnąć. Wreszcie wody zagnały ją w małą zatoczkę. Dziecko było już martwe, a kobieta zmarła po kilku godzinach w szpitalu. Była to lekarka z zawodu, rodem z Kubania, nazwiskiem Woskobojnikowa. Matka jej i czternastoletnia siostra utonęły.

Na drugi dzień rozpoczął się następny akt dramatu, tak dobrze znany wszystkim emigrantom politycznym na świecie: wydobywanie dokumentów stwierdzających że: walka o świadectwa i upraszanie świadków, intrygi, zabiegi, machlojki i kombinacje wszelkiego rodzaju. Ale ani lament, ani zsyłka nie ustały. Biegały kobiety z rozwianym włosiem, szukając wywiezionych w zamieszaniu dzieci; biegały płaczące dzieci, szukając wywiezionych rodziców. Lamentowano nad rozgrabionym mieniem. Tymczasem dalsze transporty odjeżdżały na wschód w odrutowanych wagonach, które w wypadkach zsyłek nie przez sojuszników ale przez wrogów zwykliśmy nazywać "bydlęciami". Wielu opanowało zniechęcenie. Tak np., gdy drugiego czerwca przystąpiono do wywożenia szkoły junkierskiej, z szeregu junkrów, którzy jak dotychczas stawiali największy opór, wyszedł jeden, zarzucił swój worek na plecy i machnął ręką: Jadę do rodzinnego kołchozu.

I nagle wszyscy w milczeniu poszli jego śladem. Tegoż samego dnia wywożono pułki trzeci kubański i tersko-stawropolski. Kozacy uciekali w pojedynkę lub grupami. Początek wydawał się zawsze łatwy. Oto grupa sześćdziesięciu dotarła górami do włoskiej granicy i nie przekraczając jej zwróciła się na zachód, kierując na Innsbruck. Ażeby ominąć posterunki brytyjskie, szli szczytami, czasem po śniegu. Jedenastego czerwca wykrył ich samolot brytyjski i zaczął ostrzeliwać. Chowali się w szczelinach, ale jeden został ranny. Zabrali rannego i szli dalej; jednak samoloty śledziły marszrutę. Gdy wypadło schodzić w przełęcz, natknęli się na zasadzkę i zostali ujęci, odstawieni do obozu i wydani bolszewikom, poza jednym, któremu udało się zbiec. Do organizacji obław w górach władze brytyjskie użyły byłych jeńców sowieckich, zwolnionych z obozów niemieckich.

Mało już kto się w dolinie modlił. Ikony i chorągwie leżały porozrzucane i połamane na ziemi. Tylko pewna Kozaczka do dziś dnia utrzymuje z uporem że wszystko zawdzięcza św. Teodozjuszowi Czernihowskiemu. Kiedy z matką, dzieckiem na ręku i młodym bratem znalazła się w tłumie przeznaczonym do wysłania, ślubowała temu świętemu, że co piątek pościć będzie na sucho, jeżeli uda się jej wydostać z tego piekła. I zdarzył się pierwszy cud: cofający się tłum wypchnął ją wprost na most na Drawie. Zgubiła wprawdzie pantofle i biegła w skarpetkach, ale św. Teodozjusz skierował pogoń żołnierzy za większą grupą, która uciekała w lewo za mostem, podczas gdy ona z matką, dzieckiem i bratem pobiegła w innym kierunku w prawo. W ten sposób zdołali dobiec gór i zaczęli się drapać na skały. W strachu i na pokaleczonych, bosych stopach minęli las, a gdy się skończył, doszli do kamienistych łąk i śniegu. Trzeciego dnia natrafili na trupy: Kozak, kobieta i dziecko. Widocznie popełnili tu samobójstwo; nożem czy brzytwą, czy z ukrytego

pistoletu, nie chcieli sprawdzać. Tymczasem wyczerpały się już zabrane zawczasu do worka zapasy. Pragnienie gasili śniegiem. Co robić? Gdzie iść? Co jeść? Do kogo się zwrócić? Jakoż pozostał tylko św. Teodozjusz Czernihowski.

- Idę - opowiada Kozaczka - i modłę się do Niego, a sama myślę: jakąż ja głupia, przecież z tych kamieni wokół, chleba nie będzie. Nagle!... Za zakrętem skały drewniany domek. A przed nim stoi stary Kozak i wyłamuje okno. Zobaczył nas i kiwa ręką. Podbiegłam. Święty Teodozjusz Czernihowski!!! Przez okno widać na stole leżące chleby!

Było to schronisko dla turystów. Znalazło się w nim jeszcze trochę kaszy, mąki, a także drzewo opałowe. Nazajutrz, po zjedzeniu i wyspaniu, ruszyli dalej. Ciągłe krawędzią wiecznego śniegu. A gdy rozwarła się raptownie straszliwa przepaść, zdawało się, że nie ma już drogi. Ale stary Kozak długo się namyślał, obliczał, kombinował i wreszcie poprowadził. Po pięciu dniach, minawszy trzy szczyty i cztery przełęcze, zdecydowali się zejść w dolinę. Tu w pierwszej napotkanej chacie podjęli się pracy w zamian za wyżywienie. I oto znowu zdarzył się cud. Pewnego dnia, przybył do wsi patrol brytyjski, szukając zbiegów.

- Postanowiłam - opowiada - nie dać się żywcem: wyskoczę z okna z dzieckiem i zabiję się. Ale na razie zaczęłam od modlitwy do św. Teodozjusza Czernihowskiego: "Nie dopuść do ciężkiego grzechu samobójstwa". Wchodzi sierżant i każe pokazać papiery. Wyciągam, wręczam mu wiedząc, że z nich jasno wynika, że uciekłam z Lienz. Sierżant długo je czytał, jeszcze dłużej obracał w palcach, później popatrzył na mnie raz, drugi... Opuścił oczy i oddając papiery powiedział: "All right". I wyszedł.

Konie uratowały stu dwudziestu

Czytelnik słusznie zapytać może: czy to wszystko było z ludźmi, no dobrze, ale co się stało z tą masą koni? Koni nie wydano.

Konie kozackie, nawykłe do równin, to nie muły. Nie nadawały się w większości do ucieczek górskich. Rozbiegły się w dolinie Drawy i pasły na cudzych polach i łąkach, razem z nielicznymi wielbłędami. Władze brytyjskie wyznaczyły uradnika, kazały mu wybrać stu dwudziestu dobrych jeźdźców i zegnać wszystkie konie do jednego miejsca. Uradnik zebrał oddział ze swoich staniczników, podzielił na dwie grupy po sześćdziesięciu ludzi i zaopatrzone w niezbędne przepustki zabrał się do roboty. Rozpoczęto od spędzania czerkieskich koni spod Oberdrauburga. W Lienz założono specjalny obóz koński, i przeprowadzono rejestrację. Zdrowe konie odprawiono transportami kolejowymi. Gdy wysyłka się skończyła, oddział uradnika skierowano do Villach w celu przetransportowania stamtąd koni kawalerii węgierskiej do bazy końskiej w Lienz. Jedyłą troską Kozaków było tylko, ażeby nie trafić przypadkiem do transportu kolejowego. Poza tym żyli sobie dobrze. Gdy po kilku tygodniach nastąpiła likwidacja bazy, przybył oficer brytyjski w towarzystwie tłumacza:

- Kto z was chce wracać do ojczyzny?

Nastąpiło głuche milczenie.

- Znaczą nikt?

- Nikt! - odpowiedzieli jednym głosem.

- Nikogo więcej przymusowo repatriować nie będziemy.

Powracam do zerwanego 29 maja wątku "konferencji" w Spittal. Zajechały cztery sztabowe autobusy i pięćdziesiąt osiem ciężarówek, nie licząc kilkunastu samochodów innego typu. Transport oficerów ochraniało dwadzieścia pięć lekkich czołgów, stu pięciu motocyklistów, stu czterdziestu szoferów i pomocników uzbrojonych w pistolety automatyczne, siedemdziesięciu żołnierzy z pistoletami automatycznymi gotowymi do strzału, trzydziestu żołnierzy na czele pochodu, i sześćdziesięciu ludzi na dwóch ciężarówkach zamykających pochód. Ilość ogólna uzbrojenia: dwadzieścia jeden lekkich armat, trzysta dziesięć pistoletów automatycznych, sto dwadzieścia pięć karabinów maszynowych.

Zanim ten ponury konwój osiągnął linie sowieckie, dwóch oficerów się otruło, a dziewiętnastu próbowało uciec. Z tych dziewiętnastu ucieczka udała się tylko czterem, piętnastu zastrzelono.

Dwunastu generałów, w tej liczbie Domanowa, Krasnowa, Sultana-Kelec-Gireja oraz Szkurę [odstawiony dopiero 31 maja specjalnym samochodem wraz ze swym adiutantem], wysłano do Moskwy i powieszono. Stu dwudziestu oficerów zastrzelił konwój sowiecki po drodze z Grazu do Wiednia. W Wiedniu rozstrzelano tysiąc trzydziestu. A zniknęło bez wieści - wywiezionych na dalsze badania - dziewięćset osiemdziesięciu trzech. Dane te nie są ostateczne i wymagałyby sprawdzenia, gdyby takie sprawdzenie było możliwe.

Istnieją także obfite materiały dotyczące wydania trzech dywizji XV Korpusu Kozackiego w Judenburgu. Zastosowano tu metody niemal identyczne.

Józef Mackiewicz

Za: <http://tylkoprawda.akcja.pl/teksty24.html>

PIŁSUDSKI, ROZBIORY I NIEPODLEGŁOŚĆ- CZĘŚĆ II

11 LISTOPADA 2013 - 95 ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI. Kilka refleksji i uwag:

Odzyskanie niepodległości przez Polskę po 123 latach rozbiorów to był wielki zryw narodowy długo oczekiwany i przewidywany, poprzedzony działaniem wielu partii, stronnictw i ugrupowań działaczy patriotyczno-narodowych w kraju i na emigracji - Ligi Polskiej, Ligi Narodowej, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, Narodowej Demokracji. Był to zryw narodowy obejmujący całą Polskę - Wielkopolskę, Śląsk, Małopolskę, Kongresówkę, Warszawę i Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej. Był to powrót do macierzy ziem rdzennie polskich utraconych w wyniku wielowiekowej agresji na Polskę Prus, Austrii i Rosji.

Odzyskanie niepodległości było wysiłkiem całego narodu i działaczy narodowych szczególnie Narodowej Demokracji w kraju i tych na emigracji. Najbardziej znanym i najwybitniejszym politykiem był Roman Dmowski, ale takich wybitnych działaczy i patriotów było wielu.

Roman Dmowski bliski wybuch wojny przepowiadał Francuzom w Paryżu już w maju 1914 r. I bardzo aktywnie wraz z innymi działaczami pracowali nad odzyskaniem niepodległości Polski słusznie przewidując przegraną Niemiec.

Przypisywanie jakichkolwiek zasług Piłsudskiemu lub twierdzenie, że odzyskanie niepodległości to wspólna i równa zasługa Dmowskiego i Piłsudskiego to wielkie historyczne zakłamanie i nieporozumienie.

Piłsudski nic dobrego dla Polski nie zrobili, a wręcz odwrotnie, był największym hamulcowym tego wielkiego zrywu narodowego. **ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI**

To był wielki zryw narodowy długo oczekiwany i przewidywany poprzedzony działaniem i olbrzymią wieloletnią pracą przez działaczy niepodległościowych stronnictw narodowych w kraju i na emigracji: - Ligi Polskiej, Ligi Narodowej, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, Narodowej Demokracji. Z olbrzymiej ilości działaczy i patriotów nie sposób wymienić wszystkich; najbardziej znani to Dmowski, Stanisław i Władysław Grabski, Popławski, Balicki, Waligórski, Seyda, Wojciech Korfanty - przywódca powstań na Śląsku i w Wielkopolsce - Trąpczyński, ks. Adamski.

Obok najbardziej znanych narodowców R.Dmowskiego i Wł.Grabskiego wymienić trzeba Ignacego Paderewskiego.

Był to zryw narodowy obejmujący cały Kraj: Wielkopolskę, Śląsk, Małopolskę, Kongresówkę i Warszawę, Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, powrót do macierzy ziem rdzennie polskich utraconych w wyniku wielowiekowej agresji Prus, później i Niemiec. Utrata Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej to część tego procesu rozkładu Rzeczypospolitej przez Prusy i Austrię.

W trakcie I wojny światowej polski ruch narodowy opowiedział się po stronie państw ententy, najpierw Rosji, tworząc Legion Puławski a później, po klęskach armii rosyjskiej Komitet Narodowy Polski [1917-1919] w Paryżu i Błękitną Armię gen. Hallera. Dzięki zabiegom dyplomatycznym Dmowskiego na konferencji w Wersalu, Polska odzyskała Pomorze i w dużej mierze również Wielkopolskę, i część Górnego Śląska - gdzie dominujący ruch narodowy odegrał kluczową rolę w powstaniach przeciw Niemcom.

Niepodległa Polska odrodziła się w listopadzie 1918 roku w ciągu zaledwie trzech tygodni. To niezwykle tempo zaskoczyło ówczesnych obserwatorów wydarzeń politycznych w Polsce i Europie.

Odzyskanie niepodległości było całkowicie dziełem narodu i działaczy narodowych, szczególnie Narodowej Demokracji w kraju i tych na emigracji a przede wszystkim Romana Dmowskiego, ale takich działaczy było wielu. To był największy sukces dyplomatyczny Polski na arenie Międzynarodowej - zakończony podpisaniem Traktatu Wersalskiego. KNP uznany został przez rząd francuski za oficjalną reprezentację Polski. W następnych miesiącach tę samą decyzję podjęły rządy Wielkiej Brytanii, Włoch i USA.

Piłsudskiego w Wersalu nie było. A Legiony Piłsudskiego były główną przeszkodą w uznaniu Polski oraz Polski, jako sprzymierzeńca Ententy, bo Legiony Piłsudskiego były sprzymierzone z Niemcami. Dopiero stworzenie armii polskiej pod dowództwem gen. Hallera tą przeszkodę zlikwidowało.

W obronie Lwowa, przed Rusinami i Niemcami wyróżnić należy kpt. Maczyńskiego!

Dowódcą II odcinka Obrony Lwowa był obecny sekretarz zarządu dzielnicowego Stronnictwa Narodowego, por. Świeżawski. Wybitną rolę w akcji obrony Lwowa odegrał obecny prezes Stronnictwa Narodowego na okręg Zamojski, por. Bobek-Barski; poległy później członek PKW, przywódca skautów lwowskich ś.p. Jerzy Grodyński i wielu innych. Z akcją wojskową we Lwowie, naczelną rolę odegrali narodowcy jak: Cieński, Próchnicki, hr. Skarbek, Stahl, Dubanowicz, Kasznica i inni.

Dmowski, był jednym z sygnatariuszy „Deklaracji lozańskiej”, która wyrażała protest przeciwko aktowi z 5 listopada 1916 roku wydanemu przez cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa I.

15 sierpnia 1917 r. został przewodniczącym powstałego w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego który tworzyli politycy Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej.

20 września 1917 r. KNP uznany został przez rząd francuski za oficjalną reprezentację Polski. W następnych miesiącach tę samą decyzję podjęły rządy Włoch, USA i Wielkiej Brytanii.

22 czerwca 1918 r. w Szampanii wręczył sztandary czterem pułkom powstającej we Francji Armii Polskiej.

W sierpniu 1918 r. wyjechał z Paryża do Stanów Zjednoczonych, gdzie zabiegał o poparcie Polonii amerykańskiej.

We wrześniu i listopadzie tego roku dwukrotnie spotkał się z prezydentem T. W. Wilsonem.

W 1919 r. wraz z Ignacym Paderewskim reprezentował Polskę na paryskiej konferencji pokojowej.

28 czerwca 1919 r. wspólnie z nim podpisał w jej imieniu Traktat Wersalski. 10 września 1919 r. złożył podpis pod traktatem koalicji z Austrią w Saint-Germain, który pozostawiał sprawę Galicji wschodniej zawieszoną.

Tak pisał Dmowski w książce „Polityka polska i odbudowanie państwa” t. II:

„Najważniejsze cele, któreśmy sobie na Zachodzie w swej akcji podczas wojny postawili, zostały urzeczywistnione. Zjednoczenie Polski jak i utworzenie państwa polskiego zostało przez sprzymierzeńców ogłoszone, jako jeden z warunków pokoju. Polska już miała pozycję państwa sprzymierzonego; państwo to miało w Komitecie Narodowym organ z uznanymi oficjalnie atrybucjami rządu w sprawach zewnętrznych i wojskowych; miało urzędowe przedstawicielstwo dyplomatyczne w mocarstwach sprzymierzonych; Komitet Narodowy miał pod swą władzą armię polską, uznaną za sprzymierzoną i wojującą. Mieliśmy tym samym zapewniony udział w konferencji pokojowej, jako jedno z państw sprzymierzonych.

Trzeba tu zaznaczyć, że osiągnięcie tej pozycji byłoby niemożliwe bez utworzenia armii polskiej na Zachodzie, a więc bez tego co dla tej sprawy zrobiła Francja. Posiadanie armii, stojącej u boku sprzymierzonych, było jedyną naszą legitymacją do tytułu państwa sprzymierzonego a co za tym idzie, do udziału w konferencji pokojowej. Legitymacja ta była niezbędna. Dobrze, że była uznana za wystarczającą.

Mimo przegranej wojny Niemcy nie rezygnowali. Prowadzili bardzo aktywną tajną i zakulisową politykę. Niemcy [to kontynuacja polityki Prus] zawsze dążyły do likwidacji Polski i kontroli nad Rosją. Umożliwili przedostanie się Leninowi do Rosji, by rozniecić rewolucję bolszewicką, a do Polski wysłali Piłsudskiego chwilowo internowanego w Magdeburgu.

Niemcy widząc, że powstanie niepodległej Polski jest rzeczą nieuchronną, chcieli przynajmniej tę Polskę możliwie osłabić. Jednym ze sposobów osłabienia Polski było utworzenie na wschód od Polski nowych państw wrogich Polsce któreby możliwie jak najwięcej ziemi Polsce odebrały. I to było główną przyczyną utworzenia przez Niemców niepodległej Litwy. Z tego samego również powodu spowodowali Niemcy utworzenie państewka „ukraińskiego” we wschodniej Małopolsce.

Niemcy prowadzili politykę FAKTÓW DOKONANYCH. Przemocą narzucili Polsce rząd Piłsudskiego.

Trzy osobowa Rada Regencyjna [Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski], która miała wybrać Wilhelma II na króla Polski rozwiązała się i przekazała rządy Piłsudskiemu, którego Niemcy przysłali w salonce z Berlina. Piłsudski miał urządzić Polskę po niemiecku.

Piłsudski odmówił jednak pomocy dla powstańców wielkopolskich - bezczelnie twierdząc - że Wielkopolska należy do Niemiec. W tym czasie powstańcy wielkopolscy toczyli ciężkie walki z Niemcami - to była regularna wojna polsko-niemiecka.

Niemiecką politykę tworzenia państw buforowych realizował Piłsudski pod płaszczykiem Federalizacji.

Wpływ Niemców na Ukrainie był znamienym przykładem ich działalności na kresach Wschodnich Polski. Już austriacy Habsburgowie podsycali nacjonalizm ukraiński; dość tylko wspomnieć o rzezi Jakuba Szeli.

Piłsudski blokował pomoc dla obrońców Lwowa okupowanego przez połączone siły Rusinów i Niemców. Sabotował pomoc militarną gen. Tadeusza Rozwadowskiego i spontaniczną pomoc mieszkańców Warszawy.

Grupie która ujęła w Polsce władzę, nie w smak była akcja przeciw Rusinom we Lwowie. Nie tylko, że nie wysłano do Lwowa odsiecz, ale hamowano czynione w tym kierunku samorzutne wysiłki.

W całej Polsce, a przede wszystkim w usposobionej wysoce patriotycznie Warszawie, dochodziło do burzliwych manifestacji. Ludność domagała się powszechnego poboru, a choćby tylko umożliwienia ochotniczego zaciągu - i wysłania wojsk pod Lwów. Piłsudski był jednak nieugięty. Nie przyjmował delegatów, lub przyjąwszy ich, zbywał ich niczym, oraz prawil im impertynencje i wojsk do Lwowa nie wysłał.

Pauperyzacja społeczeństwa, przemoc dyktatura, destrukcja życia społecznego, destrukcja edukacji, niszczenie wartości moralnych i duchowych, warcholstwo. Tak było za Augusta II Sasa, tak Było za Piłsudskiego, tak jest teraz za rządów Donalda Tuska.

Kończąc ten materiał historyczny pragnę odnieść się do spraw dnia dzisiejszego, do rocznicy święta niepodległości i Marszu Niepodległości 2011 roku, który to zakłóciły bojówki „Antify” składające się w dużej części bojówkarzy nasłanych przez kanclerz Merkel, jak i „rodzime” z policji państwowej. A główny punkt zaopatrzenia to Antifa mieszcząca się w lokalu „Krytyki Politycznej”, zaopatrująca bojówkarzy w pały i kastety do bicia manifestantów obchodzących Święto Niepodległości.

Piszę wysłane przez Merkel, bo nic mi nie wiadomo, aby ponieśli jakąkolwiek odpowiedzialność karną ze strony władz niemieckich i co gorsza władz tzw. władzami polskimi, z premierem Tuskiem i prezydentem Komorowskim na czele.

Polska jest pod okupacją i jesteśmy ofiarami współczesnej Niewidzialnej Wojny i ponownej agresji na Polskę przez największego wroga Polski: [syjonistyczne - admin] Niemcy. Należy przypomnieć, że kampanie wyborczą Tuska finansowały fundacje niemieckie.

Ziomkostwo Pruskie jest finansowane z budżetu państwa. Ponadto, Niemcy aktywnie ingerują w życie Polityczne Polski. Zilustrować to można takim artykułem:

Jak zmanipulowano wybory 2007 roku

Artykuł ilustruje wpływ fundacji niemieckich na życie polityczne w Polsce, to skandal. Finansowanie kampanii wyborczej Tuska przez tradycyjnie wrogi Polsce ościenne Państwo.

To stały element tajnej dyplomacji pruskiej - osadzić na czołowej decyzyjnej pozycji swojego agenta. Robili to przez wieki, w tym konkretnym przypadku chodzi o volksdeutscha - Tuska: <http://niepoprawni.pl/category/tagi-z-blogow/fundacja-konrada-adenauera>

Fundacja Konrada Adenauera należy do najważniejszych zagranicznych instytucji wpływu działających w Polsce. W minionych kilkunastu latach silnie oddziaływała na polskich polityków, przyczyniając się pośrednio do powstania III Rzeczypospolitej w jej obecnym półkolonialnym kształcie. Określenie to nie jest przesadą, jeśli wziąć pod uwagę kolosalne zaangażowanie „niemieckiego” kapitału w polskiej bankowości, w biznesie i mediach.

Tusk ponadto jest laureatem nagród niemieckich za zasługi dla Niemiec, nagrody niemieckie dla Tuska - Nagroda Karola Wielkiego i Waltera Rathenau, jest to dowód agenturalności Tuska na rzecz Niemiec, największego wroga Polski.

Prasa polskojęzyczna jest w rękach „niemieckich” MA OLBRZYMIĄ SIŁĘ OGLUPIANIA. WSZYSTKIE PROFITY Z KOLONII POLSKIEJ idą do banków niemieckich a przede wszystkim światowych.

Nadrzędnym, długofalowym celem Pruso-Niemców jest zniszczenie Polski, zniszczenie słowiańszczyzny, rozbięcie Rosji - Budowa państwa Pruskiego/Krzyżackiego od Renu do Władywostoku, zawsze tak było - żydzi i Krzyżacy [dziś Niemcy] - zawsze mieli ten sam wspólny cel.

Zacytujmy wypowiedź Jana Pietrzaka z okazji wydarzeń wokół ubiegłorocznego Marszu Niepodległości:

KTO NIENAWIDZI NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI:

http://www.youtube.com/watch?v=GCm_k6pr3zA&feature=player_embedded

Jan Pietrzak Transkrypt wypowiedzi - Verba volant, scripta Manet - Święto niepodległości ustanowione zostało w dniu: 27.04.1937 r.

Podczas okupacji niemieckiej świętowanie podobnie jak każde inne przejawy polskości było niemożliwe. Za wywieszenie białej czerwonej flagi groziło rozstrzelanie.

W czasach PRL-u manifestacje patriotyczne tego dnia były brutalnie tłumione przez oddziały ZOMO, a uczestnicy aresztowani przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa.

Obecnie kiedy mamy Wolną Polskę [oficjalnie i teoretycznie - komentarz mój MP] uroczystości powinny być czymś oczywistym i naturalnym. Wystarczy zgodnie z prawem zarejestrować Marsz Niepodległości. Okazuje się, że to nie wystarcza.

Bojówki z międzynarodowej „Antify” podszczuwane przez media chcą nasze święto zakłócić. Zamierzają prowokować awantury, drwić z patriotyzmu, nie pozwolić na oddanie hołdu twórcom niepodległości.

Ciekawe jest prośbę państwa, KTO TAK BARDZO NIENAWIDZI POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI, że ma czelność albo rozkaz zakłócać polskie święto.

- * Historycznie rzecz biorąc, są to mordercy NKWD z Katynia, Miednoje, Charkowa,
- * Oprawcy z Łubianek,
- * Kaci z Ministerstwa Bezpieczeństwa publicznego z Rakowieckiej,
- * Zabójcy stoczniovców z 1970 r.,
- * Dowódcy ZOMO strzelający do górników w kopalni Wujek,
- * Funkcjonariusze SB torturujący księdza Popiełuszkę,
- * Przebrani w sędziowskie togi egzekutorzy Rotmistrza Pileckiego i gen. Fieldorfa,
- * Tropiciele Żołnierzy Wyklętych,
- * Komendanci tysięcy transportów Polaków wywiezionych na Syberię,
- * Pogromcy Solidarności z 13 grudnia 1981 r.,

To zaledwie drobny fragment zweryfikowany przez historię długiej listy Nienawistników... Jak widać wielu ludzi pracuje od pokoleń by zabić Polską Niepodległość.

Powtórzmy za panem Krzysztofem Zagozdą, Przewodniczącym Błękitnej Polski: <http://blekitnapolska.com/aktualnosci19.html>

“WIELKA POLITYKA NIE ZNA LITOŚCI DLA NAIWNYCH”

W uzupełnieniu fragmenty „Dzieje Narodu Polskiego” Michała Bobrzyńskiego:

11 listopada na ulicach wszystkich miast panowała euforia z powodu rodzącej się niepodległości.

“Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. [...] Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tymże czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu największej radości. Cztery pokolenia czekały piąte się doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, a chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów” [“Powstawanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów”]. Podobna atmosfera panowała w stolicy.

“Warszawa żyła w tych dniach na ulicach. [...] Gdy 11 listopada, w historycznym dniu zawieszenia broni, wyszedłem rano na miasto, ulica miała wygląd jakiś zupełnie inny niż zwykle: ludzie poruszali się szybko, każdy patrzył z ciekawością naokoło, każdy czegoś wyczekiwał, zawiązywały się rozmowy między ludźmi nieznanymi. Niemców spotykało się niewiele i nie mieli tak butnych min jak poprzednio, większość z nich miała zawieszane już na mundurach czerwone rewolucyjne kokardki, dyscyplina rozluźniła się, widziało się i czuło się już zupełną dezorganizację tej karnej armii. Ludność samorzutnie zaczęła rozbierać żołnierzy którzy podawali się temu przeważnie bez protestu” [M.Jankowski, “11 listopada 1918 r.” Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej, Warszawa 1971]. **Dalej Wersal**

Zanim doszło do konferencji w Wersalu - Polska otrzymała ostrzeżenie od SYJONISTÓW, żeby nie pokazywał się tam Roman Dmowski, bo jeśli się pokaże to oni nie dopuszczą, żeby powstała niepodległa Polska. Nie jest więc prawdą, że Roman Dmowski nie był znany na arenie międzynarodowej jak twierdzą niektórzy wrogowie Polski. Ponadto, Dmowski stał na czele PKN [Polskiego Komitetu Narodowego] w Paryżu, który pełnił rolę polskiego rządu na emigracji, a także jeździł po USA, Kanadzie i organizował zbiórkę pieniędzy na utworzenie BŁĘKITNEJ ARMII we Francji, co było wówczas wielkim wydarzeniem w kręgach politycznych, i dla sprawy Polski.

Dmowskiemu towarzyszył Paderewski, który był z kolei znany w środowisku artystycznym Polonii Amerykańskiej i miał światową renomę jako muzyk, ale nie polityk. Dzięki temu, duet Dmowski-Paderewski był bardziej zauważalny i traktowany poważnie przez polityków międzynarodowych.

Swoją dyplomacją Dmowski przyczynił się do powstania niepodległego Państwa Polskiego w takich granicach, na jakie zezwalali przedstawiciele państw mocarstwowych: Francji, Anglii, Włoch i USA oraz MIĘDZYNARODOWI SYJONIŚCI pełniący rolę DIABELSKICH ADWOKATÓW.

Bo gdyby tak Polska dysponowała 100 tysięczną armią w chwili odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r., wówczas polskie oddziały wojskowe weszłyby do Wielkopolski, na Pomorze i Śląsk i konferencja w Wersalu toczyła by się po faktach dokonanych i Polska dyktowałaby warunki.

Jednocześnie naczelnik Państwa miał prawo ogłosić dekret o utworzeniu zasadniczej służby wojskowej i w przeciągu 3 miesięcy Polska dodatkowo dysponowałaby przeszkoloną armią w sile co najmniej 250 tysięcy żołnierzy. Ale “niemiecki agent” Piłsudski nic nie zrobił w sprawie polskich interesów narodowych, ponieważ był zaprzędany Niemcom. I tutaj Piłsudski bardzo wyraźnie zaszkodził Polsce, ponieważ z pomocą Francji, Polska byłaby w stanie wyegzekwować od Niemiec odszkodowania wojenne przyznane na konferencji w Wersalu, a duet Francja-Polska trzymałby Niemcy w kleszczach, nie dopuszczając do ponownej rozbudowy militarnej Niemiec. Polska miała wielką szansę stać się ponownie ważnym państwem w Europie, z którym inni musieliby się liczyć. Nie byłoby wówczas niemieckiej samowoli i układu polityczno-militarnego pomiędzy Niemcami a ZSRR w Locarno, bo byłby to pretekst do aneksji Niemiec przez duet Francja-Polska; ZSRR był pogrążony w rewolucji i wojnie domowej, a Anglia obawiała się ponownie rozpoczynać konfliktu w Europie po niedawno zakończonej I wojnie światowej, co też stanowiło zagrożenie dla angielskich zdobyczy kolonialnych a z kolei USA było zbyt daleko od Europy, żeby angażować się w cokolwiek. CDN

Za: <http://marucha.wordpress.com/2010/09/01/zwyciestwo-w-1920-roku-to-zasluga-gen-rozwadowskiego/#comment-56748>

ŻYDOWSCY BANKIERZY ŚWIATA - TAJNY SYNDYKAT ZBRODNI - CZEŚĆ II [ostatnia]

Z raportu z lutego 1990 r. Banku Rozrachunków Międzynarodowych [BRI] z Bazylei wynika, że dzienna wielkość międzynarodowych transakcji walutowych w 1989 r. osiągnęła wartość 740 mld \$, ale tylko 2% tej kwoty odnosi się do ekonomii fizycznej, czyli do towarów i dóbr. Reszta, 98% to operacje na kredytach, pożyczkach, długach, obligacjach itp.. A dwa lata później w 1992 roku, wg BRI - dzienny wpływ z podobnych operacji osiągnął 1 bln \$. Zdaniem A.Lamfalussy'ego, byłego dyrektora BRI, brak przejrzystości operacji i wyników finansowych może spowodować kryzys płynności walut, innymi słowy - **świat ryzykuje każdego dnia ogólnym załamaniem waluty. To znaczy brakiem pieniędzy nagle i wszędzie.**

Niezależni ekonomiści oceniają, że aktualne finansowe zasoby świata mają pokrycie w dobrach i towarach zaledwie w 10% - 25%, tzn., że 75% - 90% światowych zasobów gotówkowych to po prostu pusty, a przez to dramatycznie niebezpieczny pieniądz, w posiadaniu nielicznej światowej oligarchii finansowej, praktycznie bez żadnych przeszkód sterującej już światową polityką.

Na medialnej scenie obserwujemy tylko aktorów - prezydentów, premierów, ministrów państw. Autorzy i reżyserzy tej złodziejskiej sztuki nie stają przed kamerami i nie udzielają wywiadów, są niewidoczni dla zdezorientowanych mas. Dobrze ukryci we wspaniałych rezydencjach, z nich wydają polecenia i rozkazy.

W roku 1980, 109 państw [wśród nich i Polska] znajdujących się na drodze rozwoju posiadało zadłużenie w Banku Światowym [BŚ], bankach prywatnych i Międzynarodowym Funduszu Walutowym [MFW] na łączną kwotę 430 mld \$. Od 1980 do 1986 roku kraje te spłaciły 326 mld \$ oprocentowania i 332 mld \$ kapitału tzn., że oddano wierzycielom 658 mld \$. Jednakże w 1986 roku dług tych 109 państw wzrósł ! do 882 mld \$ [wg BŚ i ONZ].

Spróbujmy to policzyć:

430 MLD \$ - 326 MLD \$ - 332 MLD\$ = 882 MLD \$!

To jakaś nowa, genialna matematyka światowych banków. **Ta wspaniała pomoc BŚ i MFW** [statuty tych powstałych w 1944 r. organizacji, głosiły niesienie pomocy przez kredytowanie rozwoju] oraz innych banków **kosztowała ludzkość w latach 1980-1986 śmierć 530 mln ludzi** [wg danych ONZ]. Tak, umierali z głodu, zimna, chorób, braku rozwoju przemysłu, rolnictwa, energetyki, bo ten niczym nieuzasadniony [nie powstał przecież w wyniku pracy] złodziejski zysk oligarchii finansowej jest ważniejszy niż ludzkie życie.

Tzw. polski dług E.Gierka w 1980 r. wynosił 20,7 mld \$. Do roku 1989 nie był spłacany i na koniec 1989 r. wynosił już 39,5 mld \$. Wzrósł prawie o 100%, choć w tym czasie do Polski dotarło nie więcej niż 290 mln \$.

[*Jeden z poniższych komentarzy: Franz, przeczytałem gdzieś jakiś czas temu że dług epoki Gierka owszem został spłacony ale w taki sposób że państwo polskie wypuściło obligacje 10-latki, a później następne obligacje, aby spłacić ten dług - karuzela się kręci chyba nadal...*].

Jest taki stary żydowski dowcip: jeżeli ja pożyczę 20 zł, to mam wielki ból głowy, bo muszę je zwrócić, ale jeżeli ja pożyczę 1 mln zł to głowa boli nie mnie, tylko tego, który mi pożyczył, bo ja mogę nie oddać długu. To żart, ale też i wielka mądrość. Uczmy się od naszych tzw. „strasznych braci”, bo naprawdę warto, w końcu to oni są właścicielami większości światowych kapitałów. **Żeby jednak skorzystać z tej mądrości musimy najpierw utworzyć polski rząd, który nie będzie wspomagał niszczenia i rozkradania naszej Ojczyzny.**

W 1989 r. padł mur berliński. Prezes Deutsche Bank [DB] Alfred Herrhausen, chciał zaproponować Europie Wschodniej i Zachodniej plan integracji i rozwoju, a jeszcze wcześniej ośmielił się domagać anulowania długu krajom trzeciego świata.

W jednym z wywiadów, mówił o potrzebie powstania w Warszawie banku rozwoju na wzór niemieckiego Banku Odbudowy którego początki sięgały tzw. ‘Planu Marshalla’, miał to być rozwój bez ingerencji BŚ. Prezes DB dobrze wiedział, że Niemcy nigdy nie stałyby się potęgą gospodarczą, gdyby w 1953 roku nie anulowano im 50% długu! [Polsce nie darowano nawet 1 \$]. Jesienią 1989 r., na cztery dni przed przybyciem do USA, gdzie miał przedstawić swój plan dla Europy Wschodniej, A. Herrhausen został zamordowany.



Alfred Herhausen



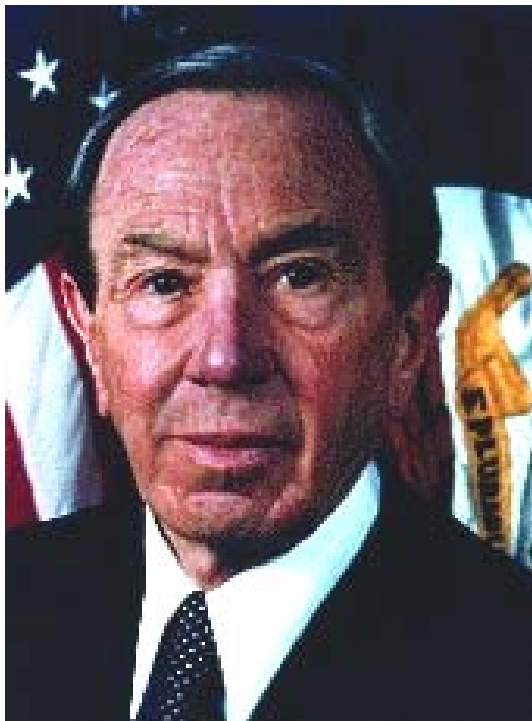
Alfred Herxhausen zginął w „wypadku”...

Parę tygodni później *New York Times* opublikował już tylko fragmenty tego planu. Prawdopodobnie prezes DB poszedł za daleko w swojej wizji pomocy dla Europy Wschodniej i nie uwzględnił w niej interesów światowej oligarchii finansowej.

Czy ludzi odpowiedzialnych za tego typu zbrodnie, ale posiadających majątki i dochody często większe od budżetów państw, można stawiać przed sądami, których działalność oni w istocie utrzymują płacąc ogromne [ale nie adekwatne do majątku] podatki, legalizując tą drogą swoje dochody?

W związku z morderstwem prezydenta J.F.Kennedy’ego w latach 1963-1993 zamordowano w USA 115 świadków.

Odważny francuski przegląd „*Alert a la drogue*” [Alarm przeciwko narkotykom] w numerze z września 1993 roku ujawnił, że sekretarz stanu USA Warren Christopher, sekretarz spraw wewnętrznych Bruce Babitt, przedstawiciel Rady Bezpieczeństwa USA Richard Feinberg i inni jeszcze prominenci skierowali publiczny apel o legalizację narkotyków.



Warren Christopher



Bruce Babitt

Apel podyktowany był troską o to, by państwa latynoamerykańskie mogły zwracać swoje długi bankom wierzycielom. Zresztą doradca prof. Balcerowicza prof. Jeffrey Sachs, ekonomista pracujący dla Sorosa [to ich politykę wdrażał Balcerowicz], uważał, że Polska również powinna zalegalizować narkotyki. Łatwiej spłaciłaby długi.



Filantrop G. Soros, prof. J. Sachs i prof. L. Balcerowicz - genialny autor sukcesu polskich przemian

Bandytyzm i hipokryzja bez granic. W tym samym roku tygodnik „The Economist” tak argumentował legalizację narkotyków: „**Legalizacja pozwoliłaby rządowi objąć kontrolę nad dystrybucją i odebrać ją kryminalistom**”. Zysk, zysk ponad wszystko zysk. W finansowej grze tych światowych super-złodziei zwykli ludzie są tylko dodatkiem, ostatnio coraz mniej potrzebnym, bo już nie ma z czego ich łupić.

Przedstawiciele banków komercyjnych w Polsce przyznali niedawno w mediach i to całkiem otwarcie, że w obrocie pieniężnym w naszym kraju **obroty bezgotówkowe są 7 do 9 razy większe od obrotów gotówkowych**. A to oznacza, że banki komercyjne [w 85% zagraniczne, rządzący nimi zdrajcy chcą sprzedać pozostałe 15%] w Polsce wykreowały 7 do 9 razy więcej dodatkowego pieniądza [istniejącego w zapisach księgowych] w stosunku do istniejących rzeczywistych zasobów gotówkowych.

Na czym polega taka kreacja wyjaśnia przykład z akademickiego podręcznika prof. Marianny Księżyk, wykładowcy na AGH w Krakowie [to tylko jedna z bardzo wielu możliwości różnych sposobów kreacji pieniądza]: do banku A klient I wpłaca na procent 5 000 zł. Bank A musi odprowadzić 20% od tych 5 000 zł, jako obowiązkowy depozyt, do Banku Centralnego [BC]. Klient II zaciąga w banku A kredyt bezgotówkowy [w postaci czeków] w maksymalnej wysokości 5 000 zł. Klient III zaciąga w banku A kredyt gotówkowy na maksymalną kwotę 4 000 zł [bo, 5 000 zł - obowiązkowy depozyt 20% czyli 1 000 = 4 000 zł] i zleca przelew do banku B, który ureguluje jego płatności. Bank B - może teraz udzielić kredytu bezgotówkowego w maksymalnej wysokości 4 000 zł i kredytu gotówkowego w maksymalnej wysokości

3 200 zł [bo 4 000 zł - obowiązkowy 20% depozyt] itd., aż do wyczerpania depozytu. Jak łatwo obliczyć banki udzielały kredytów bezgotówkowych 25 000 zł i gotówkowego 20 000 zł [wg. wzoru prof. M. Książek $M=M1 \times 1/20\%$, gdzie M1 - pierwsza wpłata]. Łączna suma kredytów osiągnie wielkość **45 000 zł**. Oczywiście, ten łańcuch można przerwać w dowolnym miejscu wystarczy, że klient wycofa swój wkład. Czy istnieje inne tak zyskowne zajęcie, które to bez włożonej pracy daje 9-krotny zysk [z 5 000 zł powstaje przecież 45 000 zł] a nawet większy, bo w powyższym przykładzie nie uwzględniono oprocentowania kredytów. Banki mogą poza tym kreować dodatkowe pieniądze udzielając sobie pożyczek [i robią to], stanowiących swoisty zaczyn kreacji. Te wykreowane pieniądze są oczywiście zamieniane na rzeczywiste, bo klienci z zasady spłacają zaciągnięte kredyty płacąc zawsze rzeczywistymi pieniędzmi. Czy nikogo nie dziwi, że przy upadającej polskiej gospodarce i rosnącym bezrobociu, od 10 już lat banki wyrastają u nas jak przysłowiowe grzyby po deszczu?

Nigdy w całej swojej historii, nawet w latach niemieckiej okupacji 1939-1945, Polska nie była niszczone, rozkradana i okradana w takim tempie jak obecnie!

Restrykcyjna i niezależna od rządu polityka BC [dla kogo pracuje BC skoro jest niezależny od rządu RP?] w Polsce [wysokie stopy procentowe, nadwartościowy kurs złotego i ograniczana podaż pieniądza, a w efekcie malejący popyt i zaczynający się ponowny wzrost inflacji], emisja przez Skarb Państwa obligacji [kupują je banki ograniczając kredytowanie gospodarki], pozbycie się majątku produkcyjnego i ogromne kreowanie pieniądza przez banki, spowodowały [są to podstawowe, ale nie wszystkie przyczyny] rozpoczynający się już kryzys finansów państwa. Jednym z jego przejawów są tzw. „zatory płatnicze”. Termin ten jest jednak niewłaściwy - wskazuje na spiętrzenie i przez to zatrzymanie strumienia pieniędzy, a w rzeczywistości mamy do czynienia z wysychaniem tego strumienia, ponieważ banki poprzez kreację pieniądza ściągają z rynku pieniądź rzeczywisty okradając nas w obliczu prawa i pod nadzorem władz państwa.

Ten złodziejski i zbrodniczy system „demokracji” - ? i „wolnego rynku” - ?, wymyślony przez światowych super-złodziei i zbrodniarzy - architektów nowego światowego porządku - NWO, możemy jednak rozmontować i wyrwać się z piekielnego marazmu. Ten cymes interes finansowej mafii nie może trwać przecież bez końca. Obecny kryzys wydaje się być początkiem tego końca.

Na koniec wizerunki speców od polskich finansów: zamyślony wielonarodowiec J.Rostowski oraz zawsze wesół, realizator polityki pieniężnej w RP, według zaleceń syndykatu zbrodni, prof. M.Belka - ilu jeszcze takich speców żydo-system ma w zanadru?

Dariusz Kosiur - 26 Czerwiec 2013

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/06/26/zydowsky-bankierzy-swiata-tajny-syndykat-zbrodni/>

KABAŁA I TALMUDYZM

Nowy Porządek Świata, zwany z języka angielskiego *New World Order*, ma swoje pierwsze wzmianki w **żydowskim Talmudzie**. Pada tam mniej więcej zdanie o *nowym świecie, w którym będzie miejsce tylko dla wybranych*. Tymi wybranymi będą oczywiście **żydowscy talmudyści** oraz **kabaliści**. **Potrzebę budowy NWO głoszą również tajne towarzystwa: masoneria, iluminaci, entuzjaści globalizmu i globalizacji, republikanie, demokraci oraz aktywiści na rzecz walki o „tolerancję” i „prawa człowieka”**. Nie trudno snuć słuszne podejrzenia, że wszelkie te grupy, walczące o taki *nowy ład*, czerpią inspirację z żydowskiego talmudyzmu i kabały. Można również śmiało stwierdzić, że mają one tam swoje korzenie. Obserwacja głośnych poczynań na tym świecie sama prowadzi do powyższych wniosków. Nie ja jeden mówię o tym, że kabaliści, żydzi, masoni, iluminaci, globaliści, czy nawet lewicowcy i demokraci dążą do budowy NWO. **Niewątpliwie głównymi podwalinami zjawiska politycznego zwanego *Nowym Ładem Światowym* - są żydowska kabała oraz duch talmudyczny**. Z ich założeń wywodzą się **rabiniczne interpretacje Tory**, z których to powstał **globalizm**, wspomniany **NWO** oraz **światowy system bankowy** oparty o **żydowską lichwę** od wieków **potępianą przez Władców Autorytarnych** oraz **Tradycyjną Naukę Kościoła**.

Kabała to mistyczna nauka w judaizmie, głosząca magiczną siłę liter Tory. Owa magiczna moc, którą mogli wedle tej teorii opanować żydowscy sztukmistrze, miała rzekomo oddziaływać na zjawiska zachodzące w przyrodzie i społeczeństwie. Adeptów tej praktyki, zwano kabalistami lub kabalarzami.

W świetle tej doktryny, kabaliści wierzyli, że będą mogli przejąć kontrolę nad światem i ludźmi. Jednak jak wiadomo, cała kabała jest farszą. *Tora* nie ma „magicznej mocy”. **Jedna może być tylko prawda, a jest ona zawarta w Tradycji Katolickiej**. Żydzi dobrze o tym wiedzieli, ale w swoim uporze próbowali za wszelką cenę dojść do przywilejów, jakie obiecywały im nauki kabały. Stąd kabaliści podjęli materialne metody walki o dominację, którą mieli to osiągnąć dzięki swojej mistycznej nauce. Mieszanie się narodów, ras, kultur i religii, zwane synkretyzmem ogólnym jest dobrą metodą do osiągnięcia przez kabalistów tego celu. Przez synkretyzm ogólny mogą powstać dwie grupy ludzi, z której tą pierwszą będą „wybrani”, a drugą „wymieszani” - nad którymi „wybrani” mają zamiar przejąć kontrolę. Tymi „wybranymi” wedle tego zamierzenia mają być kabaliści, którzy niszcząc inne kultury metodą promocji „synkretyzmu”, otrzymają nieświadomą swojej tożsamości i dziedzictwa masę ludzką, którą pozbawioną wartości łatwo jest kontrolować. Jedyną

skuteczną metodą obrony przed tym diabolicznym planem, jest zachowanie swojego Dziedzictwa poprzez pielęgnację Tradycji. Podstawą tożsamości każdego Polaka jest Polskość, która jest z kolei zawarta w Polskiej Tradycji. Identycznie sprawa odnosi się do Katolików i Katolickości, stąd biada modernistom i entuzjastom wściekłego „dialogu religijnego”. **Musimy za wszelką cenę - zachować swoją tożsamość kulturalną, narodową, państwową i religijną. W przeciwnym wypadku, dając się za sobą pociągnąć fali globalizacji, globalizmu i totalnego synkretyzmu - staniemy się bezmyślną masą, nad którą kabaliści będą mogli przejąć kontrolę.** Preferujemy zatem wszystko to co Polskie w swoim codziennym życiu. Głównym lekarstwem na kabalistyczną koncepcję polityczną, jest stworzenie w Polsce silnego **Państwa Autorytarnego**. W tym państwie będą musiały być zachowane wszelakie elementy tworzące Polskie Dziedzictwo. Rząd będzie miał za zadanie dbać nie tylko o dobro Narodu, którym włada, ale i Tradycję Państwa i Ludzi, nad którymi sprawuje opiekę. Konieczne jest też, stworzenie **Państwa Narodowego**, w którym rządy będą sprawowali tylko ludzie z Narodu. **Musi jednak się to odbyć w myśl cytatu księdza Stanisława Staszica o tym że „władza pochodzi od Boga, ale wylania się z Narodu”.** Pamiętne słowa zawarte w *Przestrogach dla Polski*, w których Autor poruszył między innymi kwestię żydowskiego zagrożenia dla Polski, winny być dla nas nauką, której powinniśmy się słuchać po wszechczasy. Z resztą idea Państwa Narodowego, jest zaprzeczeniem ideologicznych zamierzeń kabalistów i *Nowego Ładu Światowego*. Autorytaryzm zaś, jest systemem zgodnym z wielowiekową Polską Tradycją, która swoje początki bierze **14 kwietnia 966 roku**, dzięki mądrości ekipy **Mieszka I Piasta i Jego samego**. Do tego warto wspomnieć o najważniejszym, a mianowicie, ażeby **władzę w Polsce sprawowali tylko Polacy**, bo **w przeciwnym wypadku - będziemy mieli do czynienia z krypto-okupacją**. Identyczne metody walki należy podjąć wobec ideologii talmudyzmu.

Talmud to zbiór pism rabinów, powstały w przedziale I - V wieku. Nie jest więc zbiorem pism objawionych pod natchnieniem, ale tylko i wyłącznie spisem wytycznych zaprojektowanych przez żydowskich nauczycieli judaizmu. **Zawiera nową wykładnię praw zawartych w księdze Pięcioksięgu [Torze].** Przekaz pisany *Talmudu* zwany jest *Miszną*, zaś słowny *Gemara*. Znane są jego dwie redakcje: palestyńska i babilońska. Żydzi będący zwolennikami ścisłego wdrażania w życie zasad zawartych w tej księdze, są nazywani **Talmudystami**. *Talmud* zawiera wiele bluźnierczych wobec Chrystusa i Chrześcijaństwa osądów. Głosi między innymi, że „*Chrystus jest w piekle*” natomiast *goje [nieżydzi]* to „*bydłęta, które można wykorzystywać i wyzyskiwać*”. Jest więc nie tylko księgą uwłaczającą Chryścjanom jak i rzeczom im świętym ale i również wszystkim tym, którzy nie są z tzw. narodu wybranego [w świetle judaizmu]. Ponadto, *Talmud* nie jest zbiorem nauk przekazanych przez Boga, bo propaguje ludzkie interpretacje *Tory* zrodzone w umysłach rabinów. Czysto ludzkie zasady zawarte w tej księdze talmudycy żydowscy ochoczo wdrażają w życie ludzkie. To właśnie w nauce *Talmudu* swoje korzenie czerpie kabała i NWO, jak również w samym *Talmudzie* swoje korzenie czerpie lichwa będąca trzonem współczesnego światowego systemu bankowego. Do zasad talmudycznych odnosili się ojcowie liberalizmu i komunizmu. Zresztą ojcami jednej i drugiej chorej ideologii byli ludzie żydowskiego pochodzenia. Weźmy takiego D.Ricardo czy K.Marksa. Samą lichwę od początków Średniowiecznej Cywilizacji Chrześcijańskiej w Europie potępiali Papieże i Władcy Autorytarni. W Tradycyjnej Nauce Katolickiej lichwa jest ciężkim grzechem. **Sama lichwa to pobieranie odsetek od osoby pożyczającej pewną sumę. Talmud głosi, że odsetki należy pobierać od wszystkich, oprócz „żydowskich braci”.** Ideologia talmudyzmu usilnie wdraża tą zasadę w życie. Żydowscy finansiści kontrolujący światowy system bankowy za pomocą lichwy przejęli kontrolę nad Państwami zniewalając je długami oraz odsetkami od pożyczonych sum. Bardzo często celowo zaciągane pożyczki dokonywali sami żydowscy agenci, przybierający postać władców Państw, które zamierzali uzależnić od międzynarodowej finansjery. Ekonomiczna doktryna liberalizmu umożliwiła żydowskim talmudystom przejęcie kontroli nad bankami. Dotychczas feudalne ośrodki rezerw finansowych, dzięki nowej teorii D.Ricardo, zostały sprywatyzowane i przekazane w ręce żydowskich talmudystów i lobbystów na rzecz NWO.

Tak powstał „wrzód” zwany światowym systemem bankowym. Z jego pieniędzy sponsoruje się kolejne etapy budowy NWO.

Podsumowując wszystko, kabała i talmudyzm stanowią ogromne zagrożenie dla naszego Polskiego Dziedzictwa. Stanowią podwaliny dla NWO, które prowadzą niechybnie, do zguby dla tożsamości wszystkich mieszkańców Europy, będących spadkobiercami Średniowiecznej Cywilizacji Chrześcijańskiej na Starym Kontynencie. Jedynym ratunkiem - jest walka z ideologią stojącą za NWO, kabałą, talmudyzmem, tajnymi towarzystwami masońskimi oraz organizacjami propagującymi hasła związane z tymi zagrożeniami... Musimy niezwłocznie podjąć walkę z kolorową emigracją w Europie, gdyż stanowi podstawę synkretyzmu narodowego i rasowego, którego propagatorem i realizatorem są globaliści-syjniści. Musimy zaniechać wszelkich poczynań prowadzących do synkretyzmu religijnego i doktrynalnego mieszania się wyznań. Toteż za cel naszego działania winniśmy sobie postawić także walkę o zachowanie nienaruszalności zasad Tradycji Katolickiej, będącej podwaliną dla Polskiej Kultury i Dziedzictwa. Warunkiem koniecznym dla ocalenia tego, kim naprawdę jesteśmy, jest również zaprowadzenie Państwa Narodowego, Autorytarnego i Tradycjonalistycznego. Inne rozwiązania nie wchodzi w grę z tego względu, że otworzą furtkę dla zwycięstwa talmudystów, kabalistów oraz innych lobbystów na rzecz *Nowego Ładu Światowego*.

Za: <http://piotrmarek.blogg.pl/id,5006030,title,Kabala-i-talmudyzm,index.html>

ŻYDO-MASOŃSKA REWOLUCJA W „KOŚCIELE KATOLICKIM”:

GLOBALISTYCZNY DOKUMENT WATYKAŃSKI „IUSTITIA ET PAX”, NA TEMAT GOSPODARKI ŚWIATOWEJ [6 KWIECIEŃ 2012]

Źródło: http://www.ultramontes.pl/sanborn_dokument_rady.htm

Dokument Watykańskiej Rady Iustitia et Pax na temat gospodarki światowej (*) [Artykuł ze stycznia 2012]

Biskup DONALD J. SANBORN

24 października 2011 Watykańska Rada Iustitia et Pax [Sprawiedliwość i Pokój] opublikowała coś co można określić mianem Manifestu Nowego Porządku Światowego albo Konstytucją Międzynarodowego Socjalizmu. Na początek przytacza cytaty z encykliki *Pacem in terris* z roku 1962 “błogosławionego” Jana XXIII wzywając do powołania “rzeczywistej światowej władzy politycznej” ze względu na coraz większą unifikację świata. Dokument stwierdza następująco:

“W tym samym duchu co Pacem in terris, Benedykt XVI wyraził osobiście potrzebę stworzenia światowej władzy politycznej. Wydaje się to oczywiste jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że lista problemów jakie należy globalnie rozpatrywać staje się coraz dłuższa. Zastanówmy się, na przykład, nad kwestiami pokoju i bezpieczeństwa; rozbrojenia i kontroli zbrojeń; czy upowszechniania i ochrony podstawowych praw człowieka; zarządzaniem ekonomią i polityką rozwoju; zarządzaniem ruchami migracyjnymi i bezpieczeństwem żywnościowym oraz ochroną środowiska naturalnego. We wszystkich tych obszarach, rosnąca współzależność między państwami i różnymi regionami świata staje się coraz bardziej oczywista, jak również potrzeba znalezienia odpowiedzi, które nie będą już tylko sektorowe i wyizolowane, lecz systematyczne i zintegrowane, pełne solidarności i subsydiarności oraz przystosowane do osiągnięcia uniwersalnego wspólnego dobra”.

Dokument rozwija tę fundamentalną zasadę wzywając do stworzenia ogólnoświatowej politycznej i gospodarczej Władzy [w dokumencie użyta jest duża litera “W”], która wcieli w życie globalną politykę.

“Wśród tych poczynań najpilniejszymi zdają się być te odnoszące się do ogólnoświatowej sprawiedliwości społecznej: polityka finansowa i walutowa, która nie wyrządzi szkody najslabszym krajom; polityka zmierzająca do stworzenia zrównoważonych i wolnych rynków oraz uczciwej dystrybucji światowego bogactwa, którą można również osiągnąć dzięki bezprecedensowym formom globalnej solidarności fiskalnej...”

Szczególną uwagę należy zwrócić na reformę międzynarodowego systemu walutowego a w szczególności, zaangażowanie na rzecz stworzenia jakiejś formy globalnego zarządzania finansowego, czegoś, co implicite zawiera się już w przepisach Międzynarodowego Funduszu Walutowego”.

Dokument wzywa uniwersytety do przygotowania przyszłych przywódców tego Nowego Porządku Światowego i dodaje takie mrozące krew w żylach zdanie: *“Tego samego wysiłku oczekuje się od wszystkich tych, którzy są w stanie uświadomić światową opinię publiczną po to by pomóc jej w odważnym stawieniu czoła temu nowemu światu [to brave this new world], teraz już nie z lękiem lecz w nadziei i solidarności”.* [Podkreślenie dodane]. Nie można tu przeoczyć oczywistego odniesienia do książki Aldousa Huxleya *Nowy, wspaniały świat [Brave New World] (1)*.

Jak gdyby tego było jeszcze za mało, dokument formułuje następnie żądanie, aby narody wyrzekły się swej suwerenności na rzecz ponadnarodowej Władzy. A odnosząc się do współczesnych państw, stwierdza:

“Ich współzależność wzrosła - naturalnym stało się zatem myślenie o międzynarodowej społeczności, która jest zintegrowana i coraz bardziej zarządzana przez wspólny system - ale przetrwała gorsza forma nacjonalizmu, zgodnie z którą państwu wydaje się, że może w sposób samowystarczalny osiągnąć dobro własnych obywateli. Obecnie wszystko to wygląda anachronicznie i surrealistycznie i wszystkie narody, wielkie czy małe, wraz ze swymi rządami, są wezwane do wyjścia poza «stan naturalny», jaki utrzymywałyby państwa w niekończącej się walce między sobą”.

A zatem, dokument zrównuje nacjonalizm, który jest niczym innym jak cnotą patriotyzmu, z czymś, co nieuchronnie wywołuje wojnę. Jest to całkowity nonsens. W przedstawionym tu kontekście, ‘nacjonalizm’ jest raczej odrzuceniem idei podporządkowania się „Nowemu Porządkowi Świata”. W rzeczywistości - to właśnie marzyciele i intryganci nowego porządku światowego wszczynali i prowadzili wojny jak: Napoleon, Wilson, komuniści, ONZ, a ostatnio maniacy globalnej demokracji, znani jako “neo-cons” [neokonserwatyści].

Dokument naturalnie wzywa do transformacji światowego ładu poprzez porzucenie archaicznego świata narodowych państw:

“Z dynamiką podobną do tej, która w przeszłości położyła kres «anarchicznej» walce między rywalizującymi klanami i królestwami doprowadzając do powstania państw narodowych, ludzkość - musi być dzisiaj zaangażowana w proces przejścia od sytuacji archaicznych walk między narodowymi bytami, do nowego modelu bardziej spójnego, poliarchicznego społeczeństwa międzynarodowego, respektującego tożsamość każdego człowieka egzystującego w granicach wieloaspektowych bogactw całej ludzkości.

Oczywiście, ta transformacja dokona się kosztem stopniowego, zrównoważonego przeniesienia części kompetencji każdego narodu na rzecz Władzy światowej i Władz regionalnych...”.

Dokument orzeka, że każdy chrześcijanin ma moralny obowiązek wspierać, ten Nowy Porządek Światowy: “W tym kontekście każdy chrześcijanin staje wobec szczególnego wezwania Ducha, by zdecydowanie i ofiarnie zaangażować się w ten proces, tak aby wielość dynamik na tej drodze zostało ukierunkowanych ku perspektywie braterstwa i wspólnego dobra”.

Ostatnie zdanie brzmi następująco: “Tylko duch zgody, który wznosi się ponad podziały i konflikty pozwoli ludzkości stać się autentycznie jedną rodziną i stworzyć nowy świat wraz z utworzeniem światowej Władzy publicznej służącej dobru powszechnemu”.

Ostatecznie z oblicza Novus Ordo spadła maska. Jeśli ktoś miał jeszcze jakkolwiek wątpliwość, że ekumeniczna rewolucja zapoczątkowana przez Jana XXIII miała na celu stworzenie globalnej bezdogmatycznej religii, to teraz może się o tym naocznie przekonać. Nowy Porządek Świata, domagający się - rozpadu państw narodowych i gospodarek narodowych na rzecz Władzy światowej i Banku światowego, domaga się również, oczywiście niewyrazistego chrześcijaństwa, w którym to nie ma żadnych dogmatów wywołujących wśród ludzi podziały. Domaga się od niezliczonej liczby “duchownych-luzaków” w bluzach i trampkach uniwersalnej postawy typu: “I’m OK, - you’re OK - Ja jestem w porządku - ty jesteś w porządku”. Dogmatyczny katolicyzm sprzed *Vaticanum II* jest w tej samej kategorii co państwa narodowe: “anachroniczny i surrealistyczny”, coś co jest powodem “niekończących się walk”. Dokument porównuje ten stary porządek do wieży Babel a Nowy Porządek Świata do Zesłania Ducha Świętego, wroga Babel: “Duch wieży Babel to antyteza Ducha Zielonych Świąt [Dz. Ap. 2, 1-12], Boskiego planu dla całej ludzkości: to jest - jedności w prawdzie”. Innymi słowy: Nowy Porządek Świata posiada sakralny charakter, ponieważ z woli Boga ma on być odpowiedzią na problemy ludzkości.

Jest zatem jasne, że religia musi być wezwana do pomocy w zapoczątkowaniu Nowego Porządku Światowego, i być nieodłączną częścią nowych rządów królowania rzekomego pokoju, braterstwa, równości i dobrobytu dla wszystkich. Dokument nazywa to “nowym humanizmem otwartym na transcendencję” albo innymi słowy, świeckim humanizmem ze szczytą Novus Ordo. Ten “humanizm otwarty na transcendencję” był głównym tematem politycznym pracy Jakuba Maritaina, *Humanizm integralny*. Maritain, był bliskim przyjacielem i mentorem Pawła VI, który włączył ten polityczny modernizm do różnych encyklik i przemów. Nie należy zapominać, że Paweł VI nazwał ONZ “ostatnią nadzieją ludzkości”. Encykliki i przemówienia Ratzingera są również przesycone tym błędem.

Tak więc kurs na Nowy Porządek Świata jest wyraźny i ewidentny. Tak samo jak droga do Antychrysta. Ponieważ jeśli istnieje jedna ogólnoswiatowa Władza i jedna ekumeniczna, bezdogmatyczna religia pozostająca na jej usługach, to bardzo łatwo może się wyłonić polityczny i jednocześnie religijny przywódca będący jej głową. Ten człowiek będzie Antychrystem. Wyłonienie się tej osoby może potrwać wiele lat, ale omawiany dokument i ostatnie wydarzenia w świecie ekonomii wytyczają ścieżkę dla mających nadzieję politycznych i gospodarczych przemian, a nawet przewrotów, które przygotowują mu drogę. Przewiduję, że w ciągu najbliższych kilku lat będziemy świadkami wprowadzenia nowego światowego ładu gospodarczego, będącego skutkiem kryzysu światowego. Wtedy, jedynym impulsem potrzebnym do zaprowadzenia Nowego Porządku Światowego będzie wybuch światowego kryzysu politycznego jakim może być groźba wojny nuklearnej. A dla uniknięcia takiej katastrofy ludność całego świata będzie skłonna zaakceptować nowy zglobalizowany ład polityczny.

Nie sądzę, aby taki scenariusz był niemożliwy czy też nieprawdopodobny. Wyłonienie się nowych światowych militarnych i gospodarczych potęg, takich jak Chiny i Indie może łatwo stworzyć sytuację podobną do tej z I Wojny Światowej: system przymierzy i militarnych gwarancji udzielonych przez wielkie potęgi różnym narodom, w tym wypadku krajom Bliskiego Wschodu. Region ten stanie się zapalną beczką prochu, tak jak to było z krajami bałkańskimi w 1914 roku. Do zainicjowania wybuchu wystarczy pojedyncza iskra.

Jeśli ten Nowy Porządek Światowy nabierze kształtów, to co się stanie z nami którzy wierzymy w stare, konfliktogenne dogmaty, “anachroniczny i surrealistyczny” świat katolicyzmu sprzed *Vaticanum II*? - Niewątpliwie pojawi się jakaś forma prześladowań, coś podobnego do tego, czego doświadczali przez wieki angielscy i irlandzcy katolicy z rąk protestantów w Anglii. Jednakże nie powinniśmy być tak naiwni by sądzić że może to być już wszystko co nas czeka. Równie dobrze może nadejść taki oto dzień, gdy zostaniemy załadowani na wozy do przewożenia nawozu i zaprowadzeni na gilotyny, tak jak ofiary francuskiej rewolucji. A być może będzie to tylko śmiertelny zastrzyk.

Zdaję sobie sprawę, że taka prognoza brzmi strasznie, ale nie możemy zapominać, że - jak wiemy z proctw świętego Pawła - ludzkość znajduje się na nieuchronnej drodze do panowania Antychrysta i że jego panowanie będzie nacechowane srogim prześladowaniem Kościoła katolickiego, jakiego dotąd jeszcze nie było.

Już przeżywamy Wielką Apostazję, jeden z warunków koniecznych dla objawienia się Antychrysta. Nie wiemy jak daleko jeszcze jesteśmy od czasów Antychrysta, ale omawiany dokument ‘Papieskiej Rady’ powoduje że dreszcze przebiegają wzdłuż kręgosłupa.

Msgr. Gherardini zdaje się sugerować ścisłą korelację pomiędzy „nowym światowym Kościołem” a nowym porządkiem świata. Przypatrzmy się temu, co powiedział na temat ekumenizmu w petycji do Benedykta XVI o głębsze zbadanie Soboru Watykańskiego II: „Czyż dzisiejszy ekumenizm również nie wydaje się prowadzić do podobnych skutków [indyferentyzmu i utraty wiary] jeśli się weźmie pod uwagę, iż jego zasadniczym celem zdaje się być nie tyle nawrócenie jak najliczniejszej rodzaju ludzkiego do Chrystusa, ile jej jedność a nawet zjednoczenie, w jakimś rodzaju nowego światowego Kościoła lub religii, zdolnej zapoczątkować mesjanistyczną erę pokoju i braterstwa wszystkich ludzi? Jeżeli takie są cele współczesnego ekumenizmu - i można je znaleźć częściowo w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* o Kościele w świecie współczesnym - to czy nie wydaje się, iż ten dialog ekumeniczny dryfuje niebezpiecznie w kierunku pewnego «porozumienia między Chrystusem i Belialem»?”.

Ci, którzy może nadal są sceptyczni, co do skrajności naszego położenia powinni przypatrzeć się ostatnio uchwalonej w Kongresie ustawie. Ustawa *National Defense Authorization Act* umożliwia prezydentowi aresztowanie amerykańskich obywateli na czas nieokreślony i to bez procesu, wyłącznie na podstawie kaprysu władzy wykonawczej. Choć w chwili obecnej jest przeznaczona dla tzw. terrorystów, a zakres jej działania jest tak niejasny, że może być zastosowana do wszystkich, którzy „podlegają” do terroru, np. do tych, którzy twierdzą, że religie niekatolickie są fałszywe.

Fragment z: *Most Holy Trinity Seminary Newsletter*, January 2012

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

(1) *Nowy wspaniały świat* jest książką opublikowaną w 1932 r., napisaną przez Aldousa Huxleya, w której opisuje przyszłe Państwo Światowe, w którym wszystkie formy życia i działalności są kontrolowane przez władzę centralną, tak samo jak ekonomia i finanse przez coś określanego mianem Gospodarka Kontrolowana.

(*) Polski tytuł: *O reformę międzynarodowego systemu finansowego i monetarnego w perspektywie władzy publicznej o uniwersalnej kompetencji*.

(a) Por. 1) Bp Donald J. Sanborn, a) *Asyż III – obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętym*. b) *Duchowni w Novus Ordo*. c) *Socjalizm – droga do bankructwa i zagłady narodów*. d) *Rozmowy doktrynalne Bractwa Św. Piusa X z modernistami i „beatyfikacja” Jana Pawła II*. e) *Zgubne skutki kompromisów z prekursorami Antychrysta*. f) *Pozbądźcie się złudnych nadziei co do Ratzingera. Pytania i odpowiedzi*. 2) Ks. Stanisław Załęski SI, *Karta z dziejów Kościoła w Anglii*. (Przyp. red. *Ultra montes*).

(www.ultramontes.pl) Cracovia MMXII, Kraków 2012

KTO KOGO WYBRAŁ I DLACZEGO?

Drugi Sobór Watykański jest swego rodzaju cenzurą czasową która jak „nożem odciął” zmieniła stosunek rzymskich Ojców Kościoła do Żydów. Nawet laicy bez trudu dostrzegają w Kościele zmiany, idące w kierunku powrotu kościoła katolickiego „na łono judaizmu” [jak sądzę przy założeniu, że jest on religią a nie doktryną społeczno-polityczną, jaką jest w istocie].

Próby uwolnienia odpowiedzialności Żydów za ukrzyżowanie Jezusa, eliminowanie z liturgii katolickiej elementów uznanych przez aktywistów żydowskich za antysemityczne (trwa właśnie batalia o pieśń „Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił...), popularyzacja określenia „naród wybrany” przez modlitwy zestawione na tą okoliczność. Wyczuwam że dobór fragmentów Starego Testamentu, czytanych w czasie mszy, podkreślających owo „wybraństwo” - wpisuje się w ten trend. Wszystkie te wiadome symptomy świadczą o realizacji strategii umizgiwania się Kościoła Katolickiego do Żydów, zresztą bez wzajemności. Niestety ta zabójcza strategia nie tylko nie łagodzi napięć na linii Żydzi-reszta świata a jedynie ich rozzuchwala i uprawnia do żądań coraz to nowych ustępstw.

Jeśli kapłan zaleca wiernym cytując: „*Módlmy się za naród wybrany*”, oznacza to polecenie akceptacji tej tezy na zasadzie wiary, wydane z piedestału Kościoła Powszechnego. Modlitwa o nawrócenie grzeszników, a tym Żydów, mieści się w kanonie naszej wiary, ale użycie sformułowania „naród wybrany” w trybie kategoriycznym, brzmi tak samo mocno jak „naród święty”. I to jest ten „robal”, który toczy organizm Kościoła, wprowadzając dezorientację i zasiewając wątpliwości, czyli działający na szkodę wspólnoty katolickiej.

To że nasz Bóg nie jest rasistą, wie chyba każdy bez uzasadniania (z wyjątkiem Żydów). W naszej ludzkiej ułomnej logice, nic nie przemawia za tym, aby Bóg wybrał „ten” naród aby go mocniej kochać, czy większym szczęściem obdarzać - to oznaczałoby akceptację przez Boga rasizmu, czyli nienawiści do pozostałych ludzi. Coś tu nie pasuje.

Myślę że jeśli już Bóg takiego wyróżnienia dokonałby, to dlatego że „ten” naród, ze wszystkich narodów świata był najdalej od woli Boga i najbardziej potrzebował nawrócenia. Lekarz nie przychodzi do zdrowego człowieka, a do chorego.

Potwierdzeniem tego domniemania, może być opisany w Biblii kataklizm (datowany na 1851 r pne), jaki Bóg zesłał na Sodomę i Gomore (miast leżących w dolinie Siddim), będącymi siedliskami rozpusty, niemoralności, grzechu,

bezbożności (*Gen.*, 18, 20; 19, 24). Ta kara boża nie dotknęła ani Egipcjan ani Asyryjczyków ani dzikich Hetytów, lecz ludu Izraela. Dlaczego? No chyba dlatego że zasłużyli na taką zapłatę bo wszechwiedzący Bóg, skrzętnie odnotowuje wszystkie uczynki.

Informacja o Sodomie i Gomorze nie jest łągstwem propagandowym, bowiem przedstawiciele „narodu wybranego”, sami wystawili sobie tak niepochebną opinię a przez to w jakimś sensie autentyczną zresztą Stary Testament jest pełen opisów niewiarygodnych wręcz niegodziwości [oczywiście z przedstawicielami „narodu wybranego” w roli głównej].

Zastanawiając się dlaczego Żydzi sami z własnej woli, przypisywali swoim przodkom takie bezecności, doszedłem do wniosku że, oni po prostu opisywanych czynów występnych, nie uważali (tak jak i dziś) za coś niewłaściwego a raczej, jako zgodne z normami moralnymi. - Opisując dzieje swych protoplastów, żydowski skryby zanotowali, jak to praprzodek Abram wypożyczył swą żonę [a zarazem swoją siostrę], pramatkę Żydów - Sarę, do użytkowania faraonowi egipskiemu, który wypłacił mu za to należność - w niewolnikach, bydłe i nieruchomościach [Rdz. 12, 14-20]. Gdyby to było uznawane za naganne w mniemaniu spisujących Pięcioksiąg, zapewne pominięto by ten mało chwalebny fragment. Nie wypada więc dziwić się dzisiaj czynom Żydów ukształtowanych na starotestamentowej tradycji.

Żydzi ze swych upodobań, które osiągnęły apogeum w Sodomie, nie dali się uleczyć - nawet Synowi Boga, który prawdę im rzekł „*Wy z ojca diabła jesteście ...i pożądania ojca waszego czynić chcecie. On był zabójcą od początku i w prawdzie się nie ostał, bo nie ma w nim prawdy; gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, gdyż kłamcą jest, i ojcem jego*” (J 8,44) - zamiast udowodnić że tak nie jest po prostu go ukrzyżowali.

A zatem co powiedział Jezus Żydom? A no, powiedział mniej więcej tak: „Jesteście duchowymi dziećmi szatana, on jest waszym Bogiem on was wybrał do realizacji swej woli którą realizujecie przez kłamstwo i zabójstwo”.

Jeśli więc Ojcowie Kościoła katolickiego, stawiają znak równości między naszym Bogiem a Bogiem Żydowskim, tylko dlatego że obydwie wiary są monoteistyczne, to powstaje wątpliwość: „któremu Bogu służą? (bo służbę dwu panom wykluczyć należy z definicji służby).

Wprawia nas w stan irytacji, reklamowane natrętnie ze wszystkich stron, wybraństwo narodu żydowskiego, jako nie mające jakiegokolwiek uzasadnienia logicznego ani teologicznego a jedynie mityczne. Nie zastanawiamy się, gdzie znajduje się źródło takiej uzurpacji, skupiając swą uwagę na skutkach praktycznych jej uznania.

Oczywiście fakt wybraństwa ma wynikać z Pięcioksięgu. Założmy że istotnie wynika ale dalej rodzi się pytanie, kto nadał księgom starego Testamentu formę literacką. Wątpliwości nie może mieć nikt, nawet Żydzi, że dokonali tego żydowski skrybowie i to co najmniej 1 000 lat później, bo już w czasach niemal historycznych o tym, co wydarzyło się w czasach tak zamierzchłych. Oczywiście przy braku możliwości weryfikacji, wypisywali co uważali za pożyteczne dla Żydów. O kim pisali żydowski skrybowie? Wiadomo - cały Stary Testament, jest - o mitycznych dziejach Żydów i ich przodków. A dla kogo pisali? Dla Żydów.

Zatem już na „starcie” wiadomo: Żydzi pisali o Żydach dla Żydów, stając się niejako sędziami we własnej sprawie. Jeśli pisali tak wiarygodnie jak T. Gross [sądząc z cech genetycznych byli tak samo obiektywni], „wybraństwo Żydów” jest tak samo prawdopodobne jak pomieszczenie 1600 „grossowych” Żydów w jedwabieńskiej stodole (chyba 9x11m).

A teraz do rzeczy. Gdzie jest początek tego mitu o „narodzie wybranym” który w sposób bezpośredni ma przełożenie na współczesne relacje między narodami. Jak wspomniałem, źródła te biją oczywiście w Starym Testamencie.

Oto one: „*Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi ...staniesz się błogosławieństwem*”, z Księgi Rodzaju (Rdz 12,1-4a).

Według Starego testamentu Abraham żył 300 lat po potopie a Pan wysłał go na wędrowną do Kannanu a potem do Egiptu, kiedy miał on 70 lat. I to wówczas Bóg wygłosił powyższe słowa.

Jakiej narodowości był Abraham? Urodził się w Ur w Mezopotamii. Bóg mówiąc o roli Abrahama nie używa określenia „lud Izraela”, bo takiego ludu wówczas nie było ale „wybraństwo” już było. Z tego wniosek iż o miano narodu wybranego, mogliby ubiegać się nie tylko Izraelici ale także inni Semicci tj. Edemici oraz Izmaelici (dzisiejsi Arabowie), jako że wszyscy są potomkami Abrahama.

Abraham z syna Izaaka i Rebeki, miał wnuka Jakuba. Tenże Jakub zwany Izrael (co się wyklada „walczący z Bogiem”), ożeniwszy się z córką swego wuja, spłodził 12 synów, dając początek 12 plemionom Izraelitów. To właśnie Jakuba uważa się za ojca Izraelitów. A że tych 12 synów Jakuba urodziło się ze związku kazirodczego (z siostrą cioteczną), to sądząc po owocach, nawet nie dziwi bo czymże może zaowocować kazirodztwo. Zresztą Sara, żona Abrahama była jego siostrą z tego samego ojca, choć od innej matki. Tradycja to tradycja. I dalej, już o wnuku Abrama:

„*Wyruszył Jakub z Beer-Szeby i ruszył do Haranu. Trafiał na miejsce, gdzie miał nocować, ...i na tym miejscu zasnął. I śniło mu się, że na ziemi stoi drabina, której szczyt sięga niebios ... Oto zaś staje nad nim Bóg...*” i mówi „*Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Ziemię, na której leżysz, oddaję tobie i twemu potomstwu. A potomstwo twoje będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona na ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję*” [I Mojż. 28, 10-

13]. „...Ocknął się ze snu Jakub ... Nic innego, jeno dom to boży i brama do nieba. Wstał Jakub o świcie, wziął ów kamień który sobie podłożył pod głowę, ustawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch. I nazwał miejsce to Betel [Dom Boży]” [I Mojż. 28, 16-18].

I teraz jesteśmy już „w domu”. O tym że Bóg wybrał Jakuba i jego potomków po to aby inne ludy otrzymały błogosławieństwo przez nich - Jakubowi po prostu się śniło. A zatem miano „naród wybrany” jest niczym innym jak majaczeniem sennym, przywidzeniem, fatamorganą, która to znika wraz z przebudzeniem. A ileż to każdy z nas miał snów? I gdybyśmy z każdego wyciągali wnioski i ogłaszali je jako aksjomat, nie różnilibyśmy się niczym, od pustynnych nomadów sprzed 3 000 lat. Zresztą podobno i dziś są specjaliści od tłumaczenia snów. Może oni coś wiedzą na temat sennych rojeń Jakuba.

Swoją drogą dziwne dlaczego Bóg wzdragał się przed ukazaniem się Jakubowi na jawie lecz użył do tego snu i to jeszcze w miejscu odludnym i nocą. Jest to oczywiście wybieg eliminujący ewentualnych świadków - pustynia, noc, sen, cóż może być bardziej nieweryfikowalnego i trudnego do zakwestionowania. Krótko mówiąc sprzeciwiamy się przywilejowi narodu wybranego, czyli czemuś co nigdy nie istniało poza snem, ale jaki ma w tym interes Kościoła, to już tajemnica hierarchów. Ich tajemnicą zostanie jakie to wartości chcieli przekazać wiernym włączając powyższy cytat ze Starego Testamentu do liturgii Mszy Św. w II niedzielę Adwentu.

Abym nie czuł się samotny w prezentowaniu tez, kwestionujących przywilej przypisywany sobie przez Żydów, bycia „narodem wybranym”, odwołam się do innych opinii.

„Rękopisy z Qumran” odnalezione nad Morzem Martwym w 1952 r. tłum. Witold Tyloch, Wyd. Książka i Wiedza, sporządzone ok. 200 lat pne w odczytanych fragmentach o Żydach jerozolimskich mówią tak: „... i nie będzie dla nich ocalenia, gdyż od początku świata Bóg ich nie wybrał i już zanim go ustanowił, poznał ich uczynki, wzgardził krwawymi pokoleniami...” (IV Dokument Damasceński DD, Cairo Document, str. II poz. 6-8, ISBN 83-05-12908-X).

Revolta żydowska która w 70 lat po narodzeniu Chrystusa, objęła okolice Morza Martwego, przyniosła zagładę arcypokojowej wspólnoty Esseńczyków w Qumran. Nie mieli żadnej broni, nie byli oni skonfliktowani z rzymskimi okupantami a tylko ze wspólnotą żydowską Jerozolimy i wycięcie w pień Esseńczyków przez legiony rzymskie, jest niemal nieprawdopodobne. Bardziej prawdopodobna jest zemsta kapłanów Świątyni Salomona.

Profesorowie Roderick Grierson z Harvard University oraz Stuart Munro-Hay z uniwersytetu berlińskiego, specjaliści od historii Bliskiego Wschodu, piszą: „...Każdy, kto wcześniej znał tylko wersję biblijną, może poczuć się nieswojo. Okazuje się, że Izraelici wcale nie byli Narodem Wybranym, który uciekał z egipskiej niewoli, do Ziemi Obiecanej, byli nieczystym ludem, wypędzonym ze świętej ziemi egipskiej, ponieważ nie byli godni na niej przebywać”. („Arka Przymierza”, str. 254, przekład Agnieszka Kowalska i Kamil Omar-Kuraszkiewicz. Wyd. „Amber” Sp. z o. o., 00-108 Wa-wa, ul. Zielona 39).

Sam Jezus, który dla nas jest autorytetem [historycznym a nie jako zjawia senna) nigdy nie użył sformułowania „naród wybrany”. Ba Nowy Testament w wersjach jeszcze nie przeinaczonych wg. poprawności, nie zna takiego określenia narodu żydowskiego.

Żeby nie zanudzać czytelnika poprzestanę na już napisanym tekście, ale gdyby potrudzić się jeszcze co nieco, można byłoby wzbogacić powyższe argumenty przeciw używaniu pojęcia „naród wybrany”. Gdyby ktoś zechciał dalej czytać cytowaną wyżej księgę, dowiedziałby się, że to nie Bóg zawarł „układ” z Jakubem lecz to Jakub postawił Bogu warunki a Bóg zgodził się na nie, przez akklamację czyli milcząc. W czasach nowożytnych też takie sytuacje miały miejsce, kiedy „Mówił dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu”.

Dzisiaj też każdy może na takich warunkach jak Jakub, takie przymierze z Bogiem zawrzeć: „ja uznam cię za swego Boga jeśli pomożesz mi zostać prezydentem” i jeśli Bóg nie trzaśnie natychmiast piorunem w „wybranego”, to znaczy warunki przyjął. No ale nie róbnymy sobie jaj z poważnych problemów, nawet jeśli na jaja wyglądają.

Ja rozumiem że Żydom trudno będzie pogodzić się z utratą etykiety narodu wybranego, przynoszącego wymierne, choć pośrednie korzyści materialne ale nie ma innego racjonalnego wyjścia. Chyba że za źródło wiedzy naukowej, uznamy mity greckie, Iliadę i Odyseę oraz starotestamentowe alegorie. Kończę dwoma pytaniami na które każdy powinien sobie odpowiedzieć:

czy strona przedstawiana w roli „boskiego narodu” nie czerpie z takiego układu pewnych profitów w postaci różnych uprzywilejowań?

czy taka postawa kościoła nie wpisuje się w rolę globalizacji duchowej narodów katolickich? [zresztą zbieżnej z globalizacją fizyczną, jaka odbywa się na naszych oczach].

Wniosek z powyższego może być tylko jeden: - Dopóki kościół będzie głosił o „wybraństwie” narodu żydowskiego, dopóty katolicy nie podniosą się z kolan!

Tomasz Koziej, [tekst był publikowany w PRP 25 lutego 2008 r.]